

INDEPENDENT TRADER NEWSLETTER



Niezależny Portal Finansowy
**INDEPENDENT
TRADER**

Wydanie 17 / 2017

W dzisiejszym wydaniu:

1

**Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni
- październik 2017 cz. 2**

Str. 3-13

Polityka niekończącego się dodruku powoli przestaje przynosić efekty. Inflacja zbliża się wielkimi krokami, a w ślad za nią - również podwyżki stóp procentowych. To tylko niektóre z tematów, jakie poruszyliśmy w 2 części październikowego skrótu informacji.

2

Jak państwo ściąga haracz z Polaków?

Str. 14-21

Działalność każdego kolejnego rządu zwiększa poziom podatków płaconych przez Polaków. Co gorsza, większość społeczeństwa nie zdaje sobie sprawy z tego jak wiele oddaje na rzecz państwa.

3

Co czeka nas na rynku metali szlachetnych?

Str. 22-30

Zarówno złoto jak i srebro zasługują na miano prawdziwego pieniądza. W odróżnieniu od papierowych walut nie tracą na wartości, wprost przeciwnie. Złoto po raz kolejny udowodniło, że jest hedgem na trudne czasy. Banki centralne mimo, że publicznie odnoszą się do złota dość lekceważąco, skupują metal już od dłuższego czasu.

4

Rewolucja w motoryzacji zatrzęsie rynkiem surowców

Str. 31-37

Samochody elektryczne to już nie science fiction. Rewolucja w motoryzacji dzieje się na naszych oczach, a jej znaczenie dla rynków kapitałowych będzie ogromne. Głównym beneficjentem przemian prawdopodobnie okażą się surowce przemysłowe. Dziś możemy kupić je jeszcze tanio.

5**Q&A - Inwestowanie w nieruchomości (cz.1)****Str. 38-39**

Sesja pytań i odpowiedzi z Traderem21 zorganizowana dla FXmag. Wszystko co chcielibyście wiedzieć na temat inwestowania w nieruchomości w przystępnej formie.

6**Aktualne problemy Europy na antenie NTV****Str. 39**

Po raz kolejny Trader21 udziela wywiadu dla Niezależnej Telewizji. Tym razem poruszono tematykę związaną z problemami gospodarczymi Europy oraz niepokojami na Bliskim Wschodzie.

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni - październik 2017 cz. 2

EBC redukuje skup obligacji

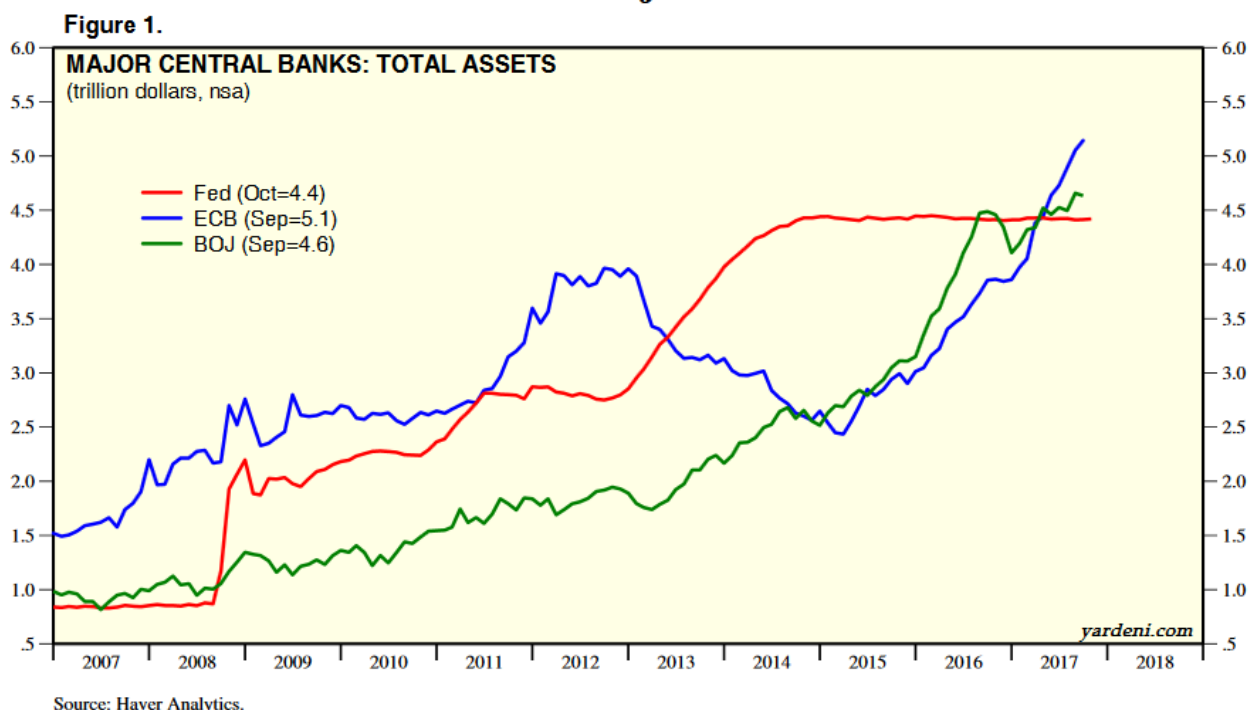
Europejski Bank Centralny postanowił utrzymać stopy procentowe na poziomie 0%. Tym razem jednak inwestorów znacznie bardziej interesowała decyzja w sprawie QE, czyli programu skupowania przez EBC obligacji za świeżo dodrukowaną walutę. Przypomnijmy, że do tej pory Europejski Bank Centralny zasilał rynek obligacji skarbowych i korporacyjnych kwotą 60 mld euro miesięcznie.

Ostatecznie Mario Draghi poinformował o ograniczeniu skupu aktywów z 60 do 30 mld euro miesięcznie, począwszy od stycznia 2018 roku. Program będzie kontynuowany co najmniej do września 2018 roku.

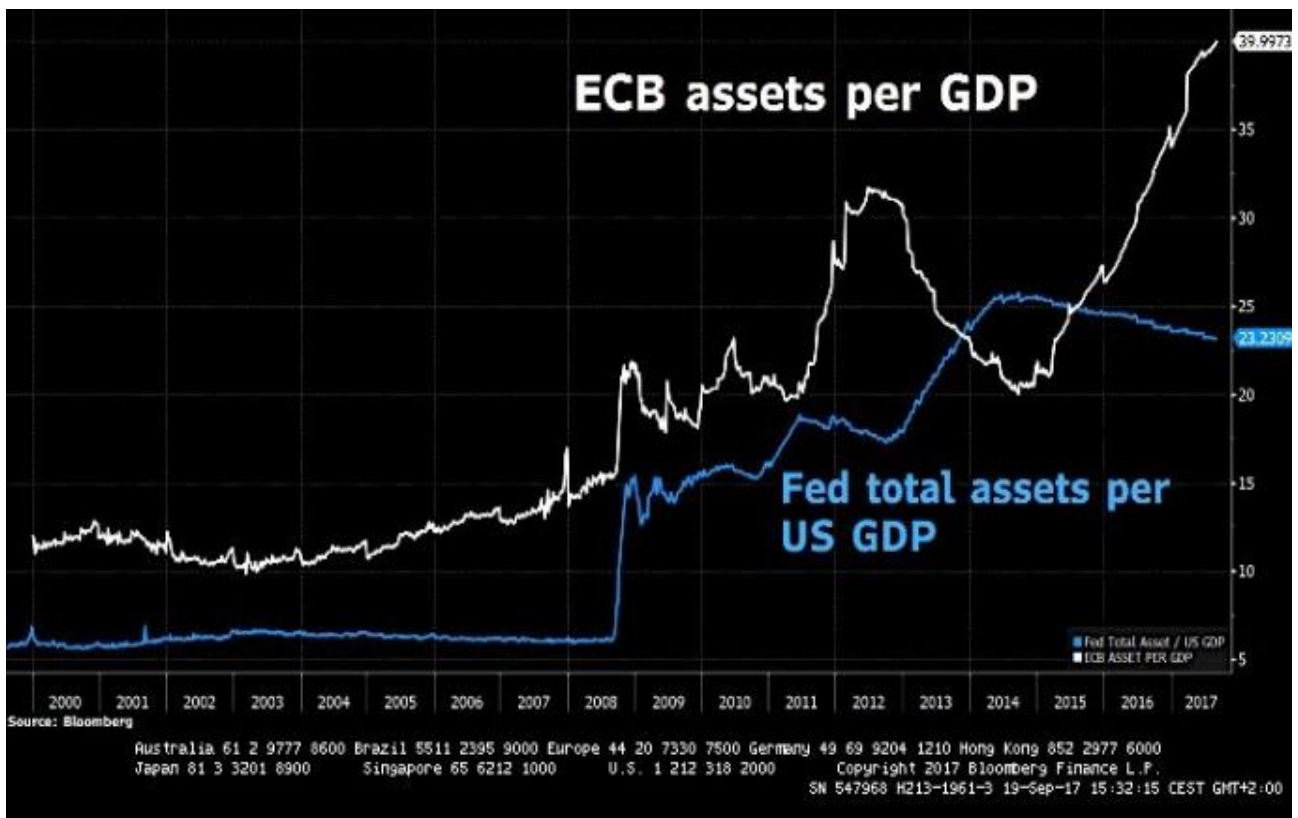
Przed ogłoszeniem decyzji część inwestorów spodziewała się całkowitego zakończenia QE, co mogłoby poskutkować szybszymi spadkami cen obligacji (mniejszy popyt na rynku). Ostateczna decyzja EBC została zatem przyjęta z umiarkowanym optymizmem, doprowadzając jednocześnie do osłabienia euro względem dolara.

Decyzja EBC oznacza, że w przyszłym roku bank wpompuje w rynek co najmniej 270 mld euro. Tymczasem dotychczasowe działania sprawiły, że rozmiar bilansu Europejskiego Banku Centralnego przebił Rezerwę Federalną oraz Bank Japonii.

Total Assets of Major Central Banks



To jednak nie wszystko. W przypadku amerykańskiej Rezerwy Federalnej wartość bilansu równa się 23% PKB Stanów Zjednoczonych. Z kolei w przypadku EBC i strefy euro ten stosunek wynosi aż 40%!



Można zatem stwierdzić, że EBC potrzebował dużo większych nakładów, aby utrzymać stabilność na rynkach finansowych. Oczywiście interwencje Europejskiego Banku Centralnego doprowadziły przy okazji do kilku absurdów. Wystarczy wspomnieć chociażby o rentowności europejskich obligacji korporacyjnych, które znalazły się na podobnym poziomie co 10-letnie obligacje Stanów Zjednoczonych.

Część z Was zastanawia się zapewne czy dodruk waluty i utrzymywanie wysokich cen na rynkach finansowych może trwać w nieskończoność? Rynek obligacji już teraz pokazuje, że tak nie będzie. Wszystko dlatego, że działania rządów i banków centralnych związane z kreowaniem nowej waluty (głównie chodzi tutaj o wszelkie programy socjalne, ale QE również) przynoszą coraz bardziej widoczne efekty w postaci wyższej inflacji. Zjawisko to jest widoczne zwłaszcza od początku 2017 roku. Wyższa inflacja zmniejsza atrakcyjność obligacji. W efekcie inwestorzy uciekają z rynku, co doprowadza do spadku cen obligacji, czyli wzrostu ich rentowności.

Wykresy mówią same za siebie. Mamy wybicie na obligacjach niemieckich...



...brytyjskich...



... jak również wyższe poziomy na obligacjach amerykańskich.



Ostatnie miesiące potwierdzają naszą tezę, że obligacje z czasem przestaną być kojarzone z najwyższym poziomem bezpieczeństwa. Zamiast tego będą określane jako aktywo gwarantujące stratę.

Wybory w Austrii: Lewica w odwrocie

Przyspieszone wybory parlamentarne w Austrii zakończyły się zwycięstwem Partii Ludowej, która zdobyła 31,4% głosów. Na drugim miejscu uplasowała się Wolnościowa Partia Austrii (27,4% głosów). To właśnie te 2 partie mają stworzyć koalicję rządzącą.

Wielkim przegranym wyborów w Austrii jest lewica. Socjaldemokratyczna Partia Austrii zdobyła 26,7% głosów, co oznacza, że będzie ona 3 siłą w parlamencie. Z kolei Zieloni nie zdołali nawet przekroczyć progu wyborczego.

Wyborcze zwycięstwo Partia Ludowa zawdzięcza w dużej mierze antyimigracyjnym postulatami. Przypomnijmy, że taka retoryka okazała się skuteczna podczas niedawnych wyborów w Niemczech (wzrost poparcia AfD), a teraz również w Austrii. To najlepsze potwierdzenie, że Austriacy oraz Niemcy z coraz większą niechęcią patrzą na dotychczasową politykę imigracyjną.

Wynik wyborów sugeruje, że nowym kanclerzem Austrii zostanie szef Partii Ludowej, zaledwie 31-letni Sebastian Kurz. Do tej pory Kurz sprawował funkcję ministra spraw zagranicznych i dał się poznać jako niezwykle skuteczny polityk. W poprzednich latach przyczynił się m.in. do zamknięcia szlaku, którym imigranci trafiali do Austrii.

Jeśli nic się nie zmieni i Kurz faktycznie zostanie kanclerzem Austrii, to jego konserwatywne poglądy mogą doprowadzić do poprawy stosunków z rządami Węgier i Polski, jak również ochłodzenia relacji na linii Austria-Niemcy.

Podsumowując, zmiana władzy w Austrii może doprowadzić do pogłębienia podziałów wewnątrz Unii Europejskiej i stać się kolejnym elementem prowadzącym do rozpadu wspólnoty. Warto wspomnieć, że złe wieści dla Brukseli dotarły również z Czech, gdzie partia miliardera Andreja Babisa wygrała wybory parlamentarne, a on sam ma zostać premierem. Szef zwycięskiej partii, podobnie jak nowy kanclerz Austrii, niechętnie odnosi się do przyjmowania uchodźców oraz ingerowania przez Brukselę w wewnętrzne sprawy Czech.

Polityczna nowomowa Janet Yellen

Kiedy politycy lub bankierzy centralni mogą się czymś pochwalić, zazwyczaj mówią wprost chcąc dotrzeć do jak największej liczby odbiorców (potencjalnych wyborców). Co innego w razie problemów – wtedy zaczyna się skomplikowany język.

Podobną taktykę obrała prezes FED, czyli Janet Yellen, która kilkanaście dni temu ogłosiła, że wykorzystywany przez Rezerwę Federalną model dotyczący dynamiki inflacji jest „zniekształcony”.

W przekładzie na zwykły, prosty język oznacza to, że model jest po prostu zły.

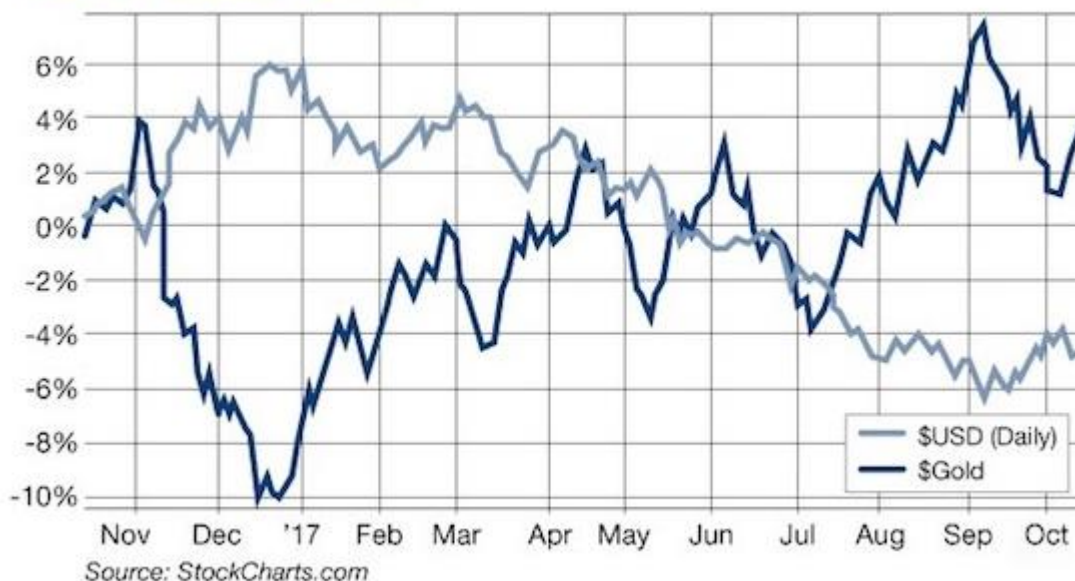
Sprawa jest poważna, ponieważ kiedy FED rozważa czy podnieść stopy procentowe, wysokość inflacji jest jednym z głównych kryteriów. Tymczasem Yellen przyznała się do błędu już po raz drugi – wcześniej zrobiła to pod koniec września. Mało tego, za pierwszym razem Yellen wspomniała, że błędnie oceniane mogły być również dane z rynku pracy.

Zastanówcie się przez chwilę: od kilku lat słuchamy o tym jak amerykańska gospodarka się odradza oraz jak cudownie spada bezrobocie w USA. Po czym wychodzi prezes FED i informuje, że rzeczywistość może wyglądać inaczej niż się bankierom centralnym wydawało.

Jakie to ma przełożenie na rynki finansowe? Otóż w tym momencie prawdopodobieństwo podwyżki stóp procentowych w grudniu jest szacowane na 98%. Rynek jest na to nastawiony. Jeśli FED zrezygnowałaby z takiego posunięcia, końcówka roku przyniosłaby osłabienie dolara oraz wzrost notowań metali szlachetnych.

Chociaż sytuacja jest inna niż rok temu, to same notowania mogłyby wyglądać bardzo podobnie jak w końcówce 2016 roku – wówczas koniec grudnia również przyniósł wzrosty na złocie (ciemny kolor na wykresie) i spadki na dolarze (jasny kolor).

Gold vs. U.S. Dollar



Jeśli chodzi o słowa Yellen to wielokrotnie powtarzaliśmy, że amerykańskie wskaźniki makroekonomiczne nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. Nie dziwi nas zatem, że prezes FED próbuje dać do zrozumienia, że sytuacja gospodarcza wygląda gorzej niż informowano w oficjalnych komunikatach.

Turcja i Iran będą omijać dolara

Władze Turcji i Iranu poinformowały, że wymiana handlowa pomiędzy tymi krajami odbywać się będzie z użyciem dwóch walut – tureckiej liry oraz irańskiego riala. Zdaniem dyrektora banku centralnego Iranu, nowe warunki mają pozwolić na zwiększenie rocznych obrotów z 10 do 30 mld dolarów.

Kolejnym plusem nowej umowy dla obu krajów jest fakt, że ewentualne sankcje ze strony USA nie będą w stanie zaszkodzić prowadzeniu wymiany handlowej. Jednocześnie Turcja i Iran będą omijać dolara, co stanowi kolejne małe uderzenie w obecny status amerykańskiej waluty.

Porozumienie na linii Turcja – Iran stanowi kontynuację polityki Ankary, która pomimo statusu drugiej siły NATO coraz bardziej zwraca się w kierunku Rosji i jej sojuszników. W tym miejscu warto dodać, że kilka dni temu prezydent Erdogan spotkał się prezydentem Andrzejem Dudą, co wywołało oburzenie wśród części Polaków. Naszym zdaniem niesłusznie. Obowiązkiem polskich władz jest rozwijanie relacji z Turcją niezależnie od jej obecnych stosunków z Zachodem.

Kiedy relacje na linii Turcja – UE oraz Turcja – USA poprawią się, Polska będzie należeć do tych krajów, które pozostały solidnym partnerem niezależnie od chwilowych zmian. Taka postawa z pewnością nam nie zaszkodzi. Obecna polityka polskich władz daje promyk nadziei, że Polska nie zamierza ponownie cierpieć za Europę. Wręcz przeciwnie, chce dbać o własny interes.

USA szykuje zmianę strategii wobec Iranu

Podczas przemówienia w Kongresie USA, prezydent Donald Trump stwierdził, że Iran nie wywiązuje się z porozumienia dot. broni nuklearnej. Stąd też, zdaniem Trumpa, konieczne jest wprowadzenie czteropunktowego planu wobec Iranu. Jego pierwszy element zakłada nałożenie sankcji na irańskich przywódców.

Trump zaznaczył, że stanowisko USA nie oznacza zerwania dotychczasowej umowy, jednak Stany Zjednoczone mogą się z niej wycofać w niedalekiej przyszłości.

Słowa Trumpa spotkały się z niezadowoleniem przywódców Wielkiej Brytanii, Niemiec, Francji oraz Rosji. Z kolei Federica Mogherini, unijna minister polityki zagranicznej, stwierdziła, że w Iranie doszło do 8 inspekcji i żadna nie wykazała, by kraj ten w jakikolwiek sposób łamał umowę dot. broni nuklearnej.

Zachowanie wobec Iranu to kolejne agresywne zagranie ze strony Trumpa, które potwierdza, że prezydent USA idzie na coraz większe ustępstwa wobec establishmentu. Pozostaje pytanie czy Trump zaskarbi sobie wystarczająco dużo sympatii by wprowadzić którekolwiek z planowanych reform (np. obniżki podatków czy zniesienie Obamacare).

GPW: Atrakcyjne wyceny małych spółek

Obecny rok upływa pod znakiem hossy na rynkach wschodzących. Od stycznia ETFy na Turcję, Nigerię czy Chile przyniosły zyski na poziomie 25-35%. Jeszcze lepiej od nich wypadł ETF VanEcka na polską giełdę, który wygenerował 40% wzrostu.



Należy jednak zauważyć, że za świetne wyniki polskiej giełdy odpowiadają przede wszystkim spółki duże, wchodzące w skład WIG20. Zupełnie inaczej wygląda sytuacja w przykładu indeksu dla małych spółek, czyli sWIG80.

Jeszcze na początku roku oba wymienione indeksy zachowywały się podobnie (czyt. rosły w szybkim tempie). Potem jednak mniejsze spółki wpadły w trend spadkowy, który trwa aż do dziś. W efekcie, biorąc pod uwagę ostatni rok, WIG20 (linia pomarańczowa) zanotował wzrost o ponad 35%, natomiast sWIG80 nadal jest w tym samym miejscu.

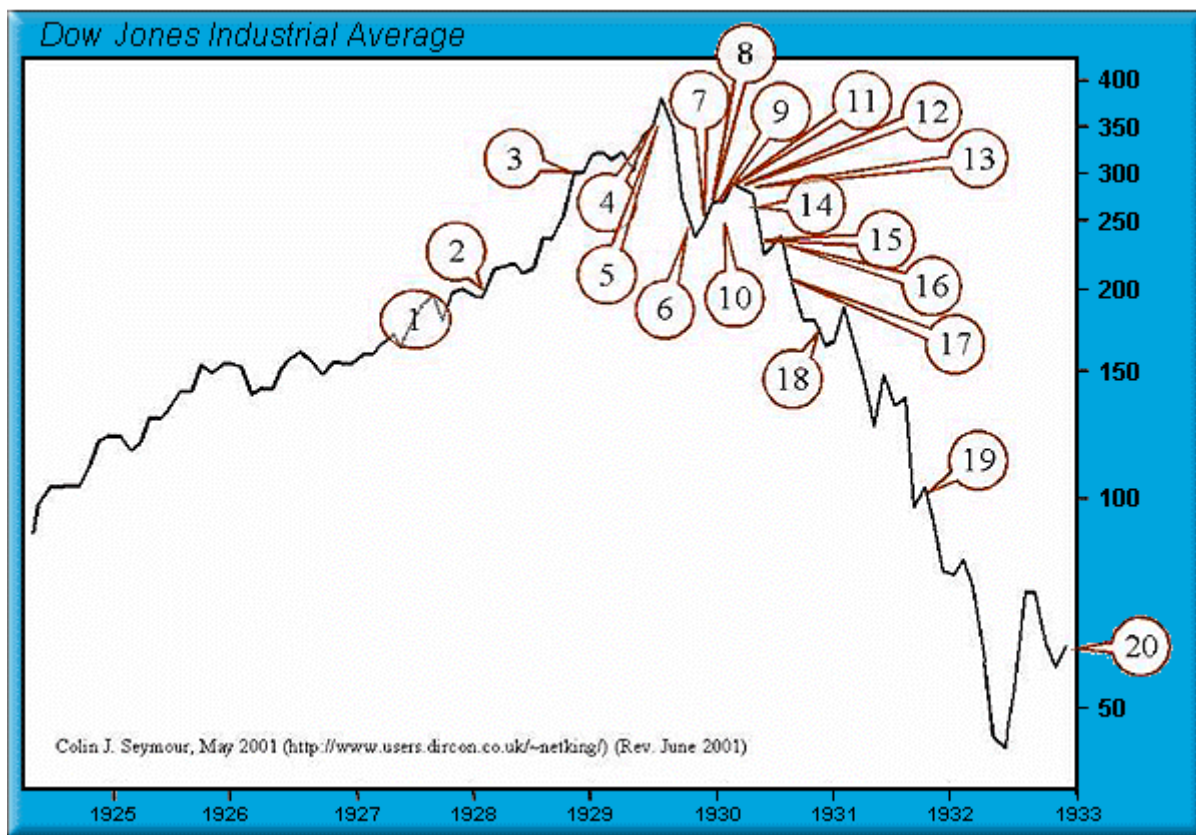


Oczywiście duży wpływ na obecną sytuację miał napływ zagranicznego kapitału, który trafił przede wszystkim do największych przedsiębiorstw. Zakładając, że hossa na GPW będzie kontynuowana (warunkiem jest spokój w USA), kapitał który napłynie do Polski będzie „rozlewał się” na resztę spółek. Po prostu część inwestorów w pewnym momencie zdecyduje się sprzedać drogie akcje i poszukać tych atrakcyjniej wycenionych. To szansa dla mniejszych spółek, wśród których wiele może pochwalić się np. wskaźnikiem C/Z poniżej 10. W przypadku sWIG80 już kilka tygodni temu wspominaliśmy o spółce Astarta Holding. Można zakładać, że to nie jedyna ciekawa okazja w tym indeksie, dlatego też poddamy indeks głębszej analizie.

Jak hossa odbiera rozum – przykłady z czasów Wielkiego Kryzysu

Trwająca od 8 lat hossa sprawiła, że poziom optymizmu wśród inwestorów jest dziś bardzo wysoki. Trudno jednak porównywać obecną sytuację do tego co działo się w Stanach Zjednoczonych przed krachem z 1929 roku.

Wówczas w społeczeństwie panowało przekonanie, że ceny akcji nigdy już nie będą spadać. Niebывały poziom euforii wpłynął również na ekonomistów i polityków, którzy zamiast przestrzec obywateli przed hurraoptymizmem, sami dawali się ponieść emocjom. Colin Seymour postanowił zebrać mądrości wypowiedziane przez ówczesne „autorytety”, a następnie oznaczył je na wykresie indeksu Dow Jones Industrial z lat 1925-1933. Postanowiliśmy przetłumaczyć kilka z nich.



1. Za naszych czasów nie dojdzie już do żadnego krachu – John Maynard Keynes, brytyjski ekonomista, 1927 rok.
2. Mogę jedynie wyrazić sprzeciw wobec osób, które twierdzą, że jesteśmy świadkami szaleństwa tłumu, a dobrobyt w naszym kraju zakończy się w najbliższym czasie – E.H.H. Simmons, prezydent nowojorskiej giełdy, 12 stycznia 1928 roku.
3. Żaden z Kongresów USA nie działał w czasach, które cechowały się tak dobrymi perspektywami jak obecne. W kraju panuje spokój i zadowolenie, mamy za sobą rekordowo długi okres dobrobytu – Calvin Coolidge, prezydent USA, 4 grudnia 1928 roku.
4. Spadki cen akcji są możliwe, ale o żadnym krachu nie może być mowy – Irving Fischer, wpływowy amerykański ekonomista, 5 września 1929 roku.
5. Te spadki nie będą miały dużego wpływu na przedsiębiorstwa – Arthur Reynolds, dyrektor Continental Illinois Bank of Chicago, w pierwszym dniu krachu.

...

12. *Nie ma powodów do niepokoju* – Andrew Mellon, Sekretarz Skarbu, luty 1930 roku.

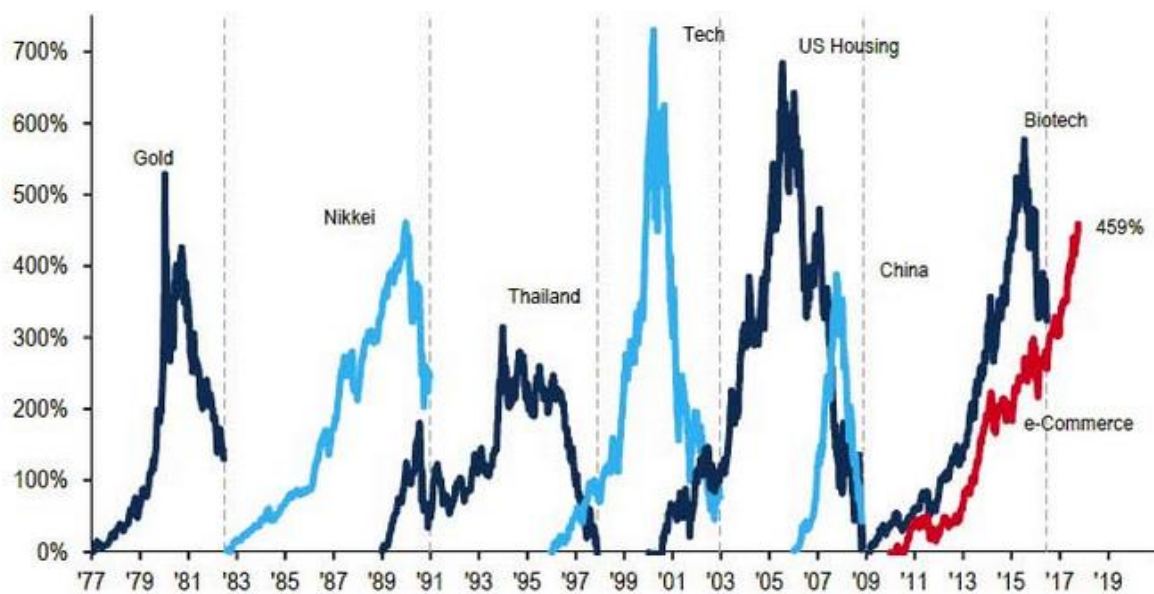
...

20. Wszystkie skrzynki depozytowe w bankach oraz instytucjach finansowych zostały zabezpieczone i mogą zostać otwarte wyłącznie w towarzystwie pracownika Urzędu Skarbowego – Franklin D. Roosevelt, prezydent USA, konfiskujący złoto obywateli w 1933 roku.

Wnioski? Pewne aspekty związane z rynkami finansowymi nie zmieniają się nigdy. Wspaniałe wzrosty ostatecznie odbierają rozum większości inwestorów. Niestety, w przypadku Stanów Zjednoczonych z lat 1925-1933 problem był znacznie większy. Pieniądze stracili wówczas nie tylko chciwi ludzie, którzy inwestowali w okresie zaawansowanej hossy, ale również obywatele trzymający się rozsądnie z dala od giełdy i inwestujący w metale szlachetne. Tamten rabunek stał się fundamentem umożliwiającym zbudowanie budżetu CIA. Pieniądze zwykłych obywateli zostały przeznaczone na destabilizację sytuacji politycznej w wielu krajach na całym świecie. Szerzej na ten temat pisaliśmy w artykule „[Czym naprawdę jest Exchange Stabilization Fund? Cz. 1 – Finanse](#)”

Wracając jeszcze na moment do samego giełdowego szaleństwa z lat 20-tych – tamta hossa skończyła się oczywiście krachem, a tłum został brutalnie sprowadzony na ziemię. Bolesne doświadczenia pozostały w pamięci ludzi na dłuższy czas, ale po zmianie pokoleń pojawili się kolejni, którzy twierdzili, że „to aktywo jest gwarancją wzrostów”. I zawsze kończyło się tak samo, co dobitnie potwierdza poniższy wykres.

Chart 7: Bubble Trouble



Source: BofA Merrill Lynch Global Investment Strategy, Bloomberg; Note: Gold (XAU Curncy), Japanese Equities (NKY Index), Thai Equities (SET Index), Tech (NDX Index), US Housing (SSHOMI Index), Commodities (SHCOMP Index), Biotech (NBI Index), e-Commerce (DJECOM Index)

Dlaczego tym razem miałyby być inaczej? Niezależnie od tego czy będzie to głośny krach czy zostanie on „przykryty” inflacją jak w latach 70-tych, scenariusz powtórzy się kolejny raz. Wtajemniczeni wyjdą z bessy bez większych strat, a naiwna ulica ponownie straci pieniądze.

Zespół Independent Trader

Jak państwo ściąga haracz z Polaków?

W ostatnim czasie wiele mówi się na temat podatków. Rząd modyfikuje przepisy w takim tempie, że nikt normalny nie jest w stanie nadążyć za zmianami. Celem jest oczywiście uszczelnienie systemu i zwiększenie dochodów państwa. Mało kto jednak zastanawia się jak duże podatki w istocie płacimy.

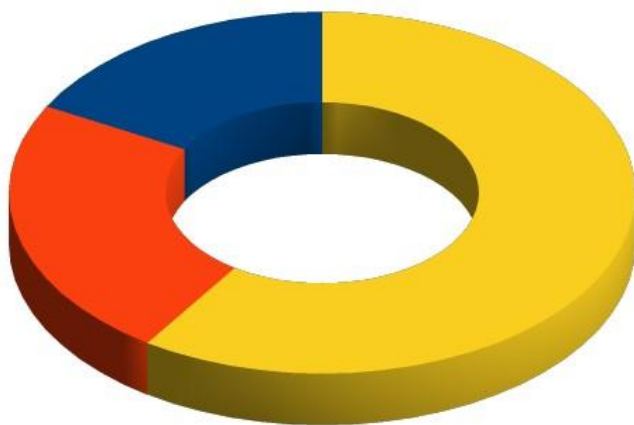
Dziś postanowiłem zająć się tym tematem, gdyż zdecydowana większość z nas nie zdaje sobie sprawy jak ogromne są obciążenia podatkowe oraz ile faktycznie państwo zabiera z naszych dochodów. Ogromna część środków, które trafiają do budżetu jest marnowana. Ostatecznie każdy z nas jest w stanie zarządzać ciężko zarobionymi pieniędzmi dużo efektywniej niż robią to politycy. Myślę, że większość z Was jest tego samego zdania.

Dużo większym problemem jest natomiast fakt, że gdybyśmy zapytali 100 osób na ulicy czy jesteś za zwiększeniem wydatków na szkolnictwo, opiekę zdrowotną czy wszelkiego rodzaju zasiłki to więcej niż 90% stwierdzi, że tak. Problem jaki ja widzę jest taki, że my jako społeczeństwo nie zdajemy sobie sprawy, że państwo nie ma własnych pieniędzy. Środki jakimi dysponuje w absolutnej większości pochodzą z naszych podatków. Jeżeli zatem politycy czy biurokraci mają wydać na jakiś cel pieniądze to w pierwszej kolejności muszą je nam zabrać. Zabierają nam dużo więcej niż nam się wydaje. W skali całej populacji jest to mniej więcej połowa naszych środków. Oficjalnie. Realnie jeszcze więcej.

Ile zatem realnie płacimy podatków?

a) Podatki bezpośrednie

Zacznę może od podatku dochodowego. Załóżmy, że przeciętny Kowalski zarabia 3000 PLN netto. Tyle co miesiąc otrzymuje od pracodawcy u którego zatrudniony jest na umowę o pracę. Mało :-). Wiele osób pracujących na etacie faktycznie nie zdaje sobie sprawy ile kosztuje ich zatrudnienie. Aby pracownik otrzymał owe 3000 PLN co miesiąc, pracodawca musi odprowadzić ponad 2000 PLN do państwa w postaci różnych składek na ZUS oraz podatku dochodowego. My (jako pracownicy) dostajemy 3000 PLN podczas gdy pracodawcę faktycznie kosztujemy 5000 PLN. Okazuje się, że na tym etapie państwo zabiera nam już 40% z naszej pensji. Nieważne czy składki płacimy z naszej części czy z części pracodawcy. Pracodawca zatrudniając nas wycenia naszą pracę na 5000 PLN, ale dzięki „uprzejmości” państwa opiekuńczego na nasze konto trafia niecałe 60 % naszego wynagrodzenia.



- podatki po stronie pracodawcy (17,1%)
- podatki po stronie pracownika (23,5%)
- kwota netto (59,4%)

Źródło: <https://medium.com/polish>

Spora część daniny na rzecz państwa nazywana jest składkami, ale gdyby faktycznie tak było to wracałyby do nas w jakiegokolwiek sensownej formie. Zastanówmy się czy z naszych 2000 PLN zabranych przez państwo nie byłibyśmy w stanie wykupić prywatnego ubezpieczenia zdrowotnego oferującego dostęp do służby zdrowia na poziomie wyższym niż publiczne szpitale? Skoro do stomatologa chodzimy na prywatne wizyty to czemu większość opieki zdrowotnej jest pod kontrolą państwa kreuując monopole i blokując skuteczniejsze i wielokrotnie tańsze metody terapeutyczne.

Ile musielibyśmy co miesiąc odkładać, aby zagwarantować sobie emeryturę na dużo wyższym poziomie niż dzisiejsze emerytury? Może lepiej nie liczyć. Szkoda nerwów.

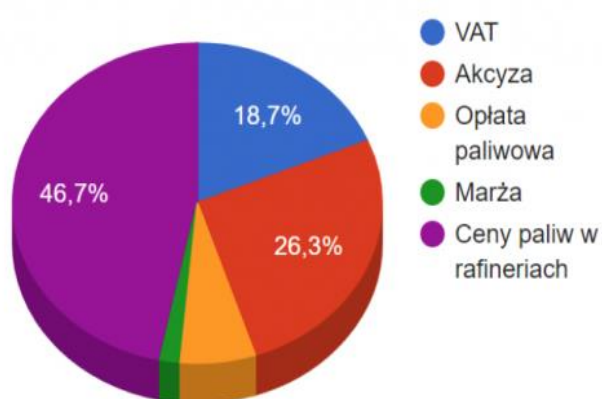
Jak bardzo wzrósłby poziom nauki gdybyśmy mieli konkurujące między sobą prywatne szkolnictwo dostosowane do wymagań rodziców zamiast narzuconego z góry programu nauczania opracowywanego i finansowanego przez „inteligentnych inaczej” biurokratów.

b) Podatki pośrednie

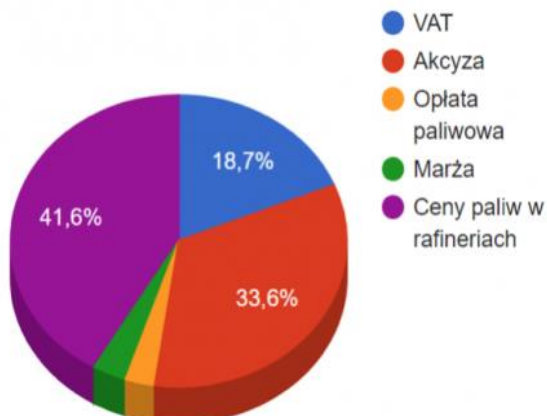
Mamy już nasze ciężko zarobione pieniądze. Wybieramy się na zakupy i zastawiamy się czemu wszystko jest aż tak drogie. Czemu produkt na półce kosztuje kilka razy tyle co koszt wytworzenia? Każdy musi zarobić. Producent, importer, hurtownik i na końcu sprzedawca. Każdy z nich włożył jakąś wartość dodaną dzięki czemu finalnie możemy nabyć czy to produkt czy to usługę. To jest wolny rynek. Rzadko kiedy jednak zdajemy sobie sprawę, że prawie 1/4 ceny stanowi VAT. Poza VATem mamy jeszcze akcyzę. Czasami dochodzi do tak absurdalnych przypadków (benzyna), w

których ponad 50% ceny stawią podatki. Tankując bak za 300 zł okazuje się, że faktycznie za paliwo płacimy 140 zł, podczas gdy kolejne 160 zł stanowią ukryte podatki.

Składniki ceny detalicznej oleju napędowego



Składniki ceny detalicznej benzyny Pb95



Źródło: <http://www.e-petrol.pl>

Przypadek paliwa jest ekstremalny, ale poza 50% opodatkowaniem mamy niższe stawki jak np. 5% czy 8% VAT. Problem jest jednak taki, że ceny praktycznie wszystkich produktów uwzględniają wysoki koszt paliwa (w tym akcyzy odpowiadającej za 1/3 finalnej ceny). Feralną akcyzę płacimy od energii elektrycznej, gazu oraz praktycznie wszystkich nośników energii co ostatecznie podraża wszystkie produkty z czego bardzo rzadko zdajemy sobie sprawę.

Owszem, osoby które 90% swoich dochodów netto przeznaczają na bieżącą konsumpcję faktycznie płacą niższy podatek gdyż wiele produktów pierwszej potrzeby jest opodatkowane na niższym poziomie ale nie zmienia to faktu, że w Polsce czy Europie generalnie podatki są na wysokim poziomie.

Poza standardowymi podatkami mamy przecież ponad 100 różnych opłat, z których wymienię tylko kilka. Są to np. cła na produkty spoza UE, podatki rolne oraz od nieruchomości, podatek od czynności cywilno-prawnej, podatek od CO2, opłaty klimatyczne, podatek od gier i mnóstwo innych jak chociażby abonament RTV czy podatek za psa, których jedynym uzasadnieniem są dodatkowe wpływy do budżetu. Ile kosztują nas chore regulacje UE nakładające chociażby na producentów samochodów w kwestii neutralnego gazu jakim jest CO2?

Ile zatem realnie podatków płaci osoba pracująca na etacie zarabiająca 3 tys. netto oraz wydająca 100 % dochodów na bieżące potrzeby?

Wiedziałem, że w Polsce czy generalnie w Europie opodatkowanie jest na bardzo wysokim poziomie, ale wynik konkretnie mnie zaskoczył.

Roczny koszt dla naszego pracodawcy (tyle by nam płacił gdyby nie podatki) - 61 tys. PLN

ZUS oraz podatek PIT - 25 tys. PLN

Nasze wynagrodzenie netto - 36 tys. PLN

Podatki ukryte w cenach podstawowych produktów - 11 tys PLN

Tyle rzeczywiście wydajemy na nabywane produkty - 25 tys PLN

Nagle się okazuje, że w państwie opiekuńczym po uwzględnieniu wszystkich podatków pozostaje nam do dyspozycji około 40% z naszych ciężko zarobionych pieniędzy. Aż 60% zabierane jest oficjalnie lub pod postacią różnych ukrytych opłat.

Szokujący jest fakt, że na utrzymanie państwa takie osoby pracują przez 233 dni w roku. Od 1-go stycznia aż do 21 sierpnia wszystkie nasze środki oddajemy państwu. Cudownie, 7,5 z 12 miesięcy pracujemy na biurokratycznego potwora w zamian za co otrzymujemy wątpliwej jakości usługi.

W Internecie znalazłem fantastyczny kalkulator pokazujący ile realnie płacimy podatków. Możecie go znaleźć na stronie: www.sprawdzpodatki.pl

No właśnie, na co państwo przeznaczają środki z naszych podatków? Tu macie ciekawe wyliczenie:

Ochrona zdrowia	4 235
Pomoc społeczna, wsparcie dla bezrobotnych	2 356
Rodzina 500+	860
Wojsko	1 410
Policja, straż pożarna, straż graniczna, BOR, ABW, AW i CBA	698
Sądy i więzienia	589
Drogi krajowe	873
Drogi samorządowe	988
Kolej i tory	1 115
Pozostałe wydatki na transport	167
Administracja rządowa	656
Administracja samorządowa	1 050
Administracja ZUS, KRUS i NFZ	234
Urzędy naczelnych organów władzy państwowej, kontroli i ochrony prawa oraz sądownictwa	115
Ochrona środowiska	1 113
Rolnictwo, leśnictwo i rybołówstwo	414
Sport i wypoczynek	276
Kultura	478
Informatyka	44
Wspieranie wybranych sektorów (w tym dotacje dla kopalń)	117
Składka do budżetu UE	967
Inne	1 744
Koszt obsługi długu publicznego	1 570
<hr style="border-top: 1px dashed black;"/>	
RAZEM:	38 784

Opodatkowanie przedsiębiorców

Nie jest żadną tajemnicą, że najwyższe podatki płacą osoby zatrudnione na etacie. Przedsiębiorcy jednak wcale nie mają dużo łatwiej na gruncie podatkowym, o kontrolach, które z założenia mają przynieść kary nawet nie wspomnę.

Przyjrzyjmy się zatem ile faktycznie odprowadza podatków przedsiębiorca oferujący usługi na większą skalę. Przykład może być ekstremalny, gdyż wiele osób mając do wyboru różne metody opodatkowania wybiera te optymalne. Celowo jednak podaję przykład taki a nie inny gdyż w ciągu ostatniego roku prawo zmieniło się w taki sposób, aby przedsiębiorcy płacili możliwie najwyższe podatki, a wszelkie legalne metody ich obniżenia traktuje się jako czynności pozorne.

Mamy zatem spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością sprzedającą usługi na dużą skalę. Już na wejściu spółka odprowadza 23% VAT. Ktoś powie, VAT jest neutralny, VAT płaci klient. Nie jest to do końca prawda. Gdyby nie 23 % VAT mógłbym sprzedawać moje usługi znacznie taniej. Miałbym zatem więcej klientów i tym samym większe przychody. Gdyby nie konieczność odprowadzenia VATu do Urzędu Skarbowego moja marża byłaby dużo wyższa. Dobrym przykładem są tu wielokrotnie wyższe marże dilerów srebra w Estonii niż w Polsce. Estończycy dostosowali ceny do cen europejskich z tą różnicą, że ich ceny uwzględniają wyższe marże w przeciwieństwie do przedsiębiorców operujących z innych krajów. O ile w przypadku sprzedaży towarów VAT da się przeżyć, o tyle w przypadku usług o dużej wartości dodanej większość VATu jest w rzeczywistości podatkiem. W mojej ocenie przy sprzedaży usług ok 10% - 15% z 23% VAT'u jest realnym kosztem podatkowym.

Zapłaciliśmy zatem pierwszy podatek - niech będzie to 12%, choć w wielu znanych mi przypadkach jego realna wartość jest dużo wyższa. Przyszedł czas na CIT czyli podatek od zysków korporacyjnych. Tu od razu uderza nas 19%. Spółka opłaciła podatek ale dla urzędników to za mało. Politycy nie rozumieją, że pieniądze czy zysk spółki to to samo co zysk jego udziałowców. Skoro można coś opodatkować dwa razy to przy wypłacie dywidendy ponownie zapłacimy podatek aby móc jako właściciel firmy posługiwać się naszymi pieniędzmi.

Mamy zatem powiedzmy 100 tys. od których w pierwszej kolejności odprowadziliśmy VAT z czego 11% powiedzmy jest neutralne (bilansuje się z kosztami), a 12% jest rzeczywistym podatkiem. Postać nam 88 tys. Płacimy następnie CIT oraz podatek od dywidendy, po których opłaceniu pozostaje nam 57 tys. Realne opodatkowanie na poziomie 43%!!! Nie jest to niestety koniec. Jeżeli doliczymy do tego składki na ZUS, niższe niż u osób zatrudnionych na umowę o pracę to rzeczywiste opodatkowanie / oskładkowanie jeszcze nam wzrośnie.

Pewnym plusem jest możliwość zaliczania wielu wydatków „osobistych” w koszty spółki ale oszczędności z tego typu działań kurczą się z każdym miesiącem. W końcu mając do dyspozycji opodatkowane pieniądze wydajemy je na cele konsumpcyjne gdzie uderza nas VAT i akcyza.

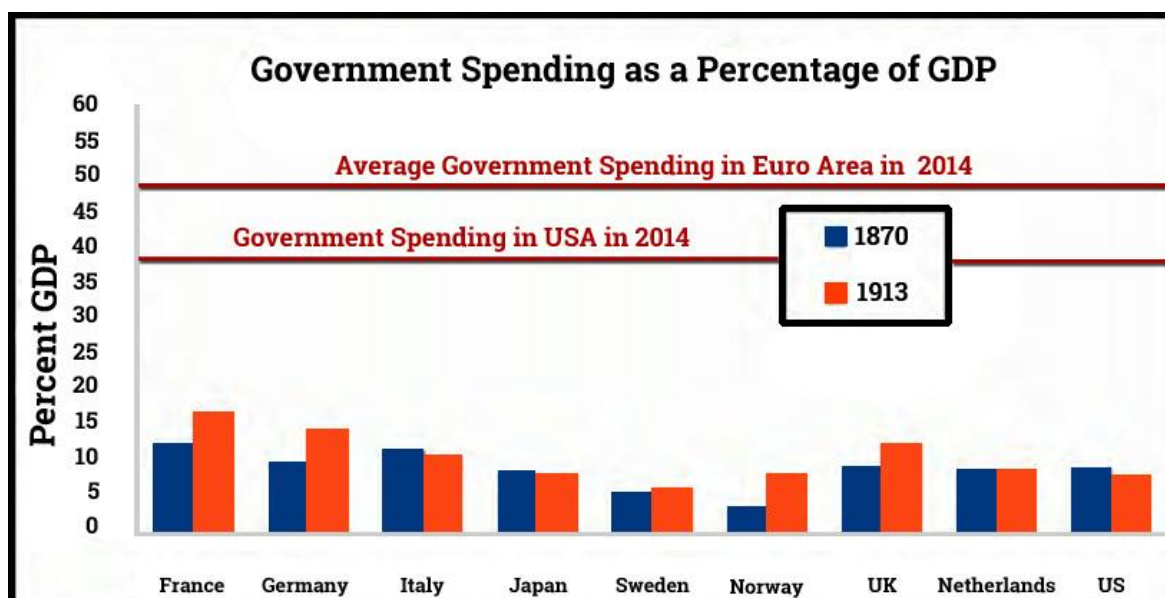
Jeżeli udało się nam trochę zaoszczędzić i odłożyć kapitał chociażby na przyszłą emeryturę to oczywiście od każdego dochodu z inwestycji zapłacimy 19% podatku Belki (tymczasowo ustanowiony jakieś 10 lat temu). Co gorsza podatek ten liczy się od nominalnych, często iluzorycznych zysków. Dla państwa bowiem nie jest istotne czy zyski były wyższe czy niższe od inflacji (realna strata). Podatek się należy i tyle.

Inflacja - kolejny ukryty podatek

W ciągu ostatnich 10 lat podaż waluty M3 w Polsce wzrosła o 137%, co oznacza roczny wzrost w wysokości ok. 9%. O tyle rośnie tempo pieniądza w obiegu. Z drugiej strony mamy naturalną 2% deflację wynikającą z postępu technologicznego oraz spadku cen. Można zatem powiedzieć, że rzeczywista inflacja wyniosła ok. 6 - 7% rocznie. Mając oszczędności ulokowane czy to na lokatach, czy to w pozornie bezpiecznych obligacjach rządowych regularnie spada siła nabywcza naszych pieniędzy. O ile w ciągu roku dużej różnicy nie zobaczymy (2,5% odsetek - 7% inflacji = strata 4,5%) o tyle w perspektywie dekady utrata 55% z naszej siły nabywczej robi już wrażenie. Szkoda, że ze skutków inflacji nie zdaje sobie sprawy więcej niż 90% naszego społeczeństwa.

Czy podatki muszą być aż tak wysokie?

Absolutnie nie. Może wydawać Wam się śmieszne ale brytyjska kolonia zwana dziś USA rozpoczęła walkę o niepodległość, gdy Król Anglii postanowił wprowadzić podatek w wysokości 7%. Jeszcze 100 lat temu podatki całkowite na poziomie 10% były standardem, gdyż rozmiar aparatu państwowego i ingerencji w nasze życie był ograniczony do minimum.



Źródło: Marc Faber, tradingeconomics.com

W zbiurokratyzowanej UE poziom wydatków rządowych w relacji to PKB wynosi 47,7%. Kapitalizm czy ukryty komunizm w fazie przedzawałowej? Odpowiedzcie sobie sami.

Mimo trendu zwiększającego udział państwa (oraz podatków) nadal są kraje w których daniny ograniczono do minimum. W Singapurze mamy VAT na poziomie 8%. Od dochodów do ok. 300 tys. PLN nie płaci się podatku dochodowego wcale, powyżej płaci się 7%. Maksymalna stawka podatku dochodowego nie przekracza 17%. Mimo to, a może właśnie dlatego kraj ten rozwija się w tempie 6% rocznie, systematycznie notuje nadwyżki w budżecie, a przy okazji nie ma długu netto. Wszystko działa prawie perfekcyjnie, gdyż tępi biurokraci nie blokują naturalnej przedsiębiorczości i każdy odpowiada za siebie oraz wydaje zarobione pieniądze wg zasad gospodarki wolnorynkowej.

Podsumowanie

Większość Polaków, gdy spytamy ich o podatki, pomyśli o stawce PIT w wysokości 19%, tymczasem okazuje się, że podatków płacimy dużo, dużo więcej. Dzień Wolności Podatkowej w 2017 przypada na 161 dzień roku, czyli 9 czerwca. Od tego dnia przestajemy pracować dla rządu i zaczynamy symbolicznie pracować już dla siebie. Teoretycznie, bo dla przeciętnego Polaka dzień ten wypada dużo później. Aż dziwne, że ludzie się nie buntują.

W głównej mierze dzieje się tak dlatego, że rządzący ukrywają przed nami wszelkiego rodzaju nakładane daniny jednocześnie zapewniając nam setki tematów zastępczych. Dajcie ludziom chleb i igrzyska, a przestaną się buntować. Coś co działało ponad 2000 lat temu działa i dziś.

Problem jest w naszej naturze i oczekiwaniach. Zamiast myśleć samodzielnie i walczyć o swoje większość z nas woli przyjąć bierną postawę w stylu „rząd powinien coś z tym zrobić”. Jak długo będziemy godzić się na ogromny udział państwa w naszym życiu, tak długo będziemy oddawać niewydolnemu, zbiurokratyzowanemu potworowi większość swoich dochodów.

Nie bez przypadku najsilniej zadłużone kraje na świecie są jednocześnie tymi o najwyższych podatkach oraz poziomie biurokracji.

Następnym razem jak pójdziecie do pracy to pomyślcie o tym, że przez pierwsze 4 godziny pracujecie na podatki, a dopiero potem dla siebie.

Trader21

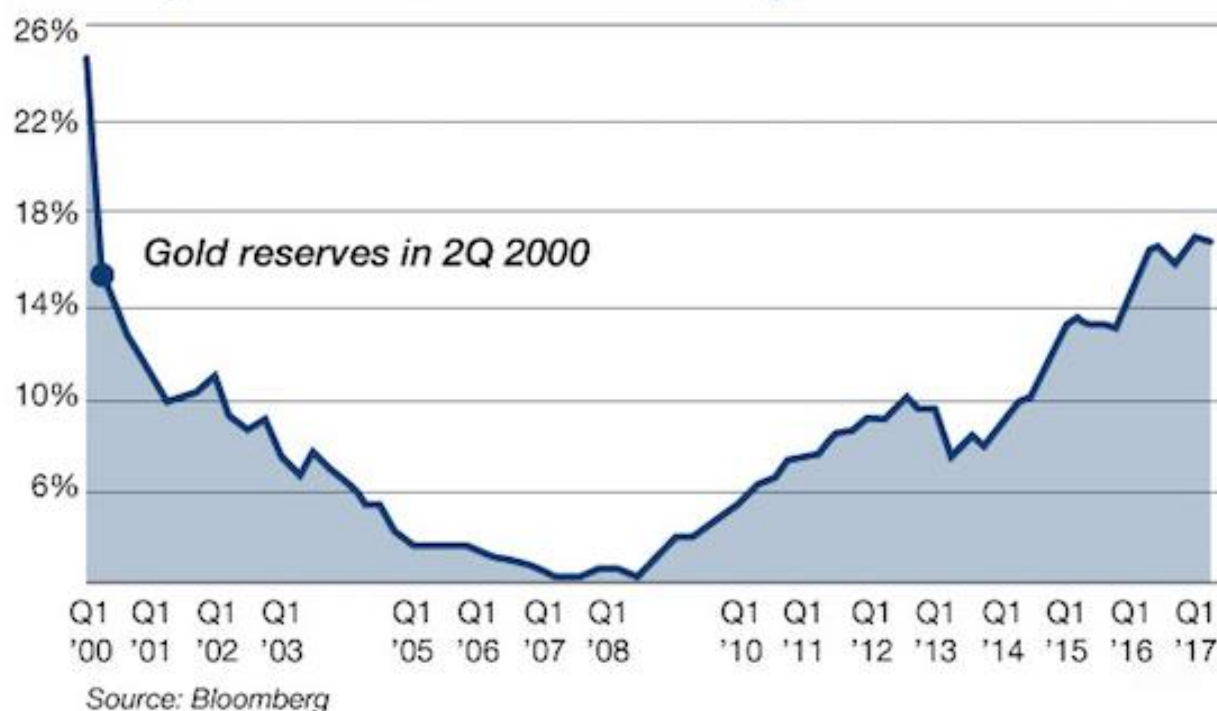
Co czeka nas na rynku metali szlachetnych?

W wielu artykułach wspominaliśmy o przepływach kapitału pomiędzy rynkami rozwiniętymi a rynkami wschodzącymi. Ostatnie lata przyniosły nam dodatkowo przepływy kapitału w postaci złota. Należy jednak zaznaczyć, że tutaj kierunek jest nieco inny – większość kruszcu zmieniającego właściciela przebywa drogę z zachodu na wschód.

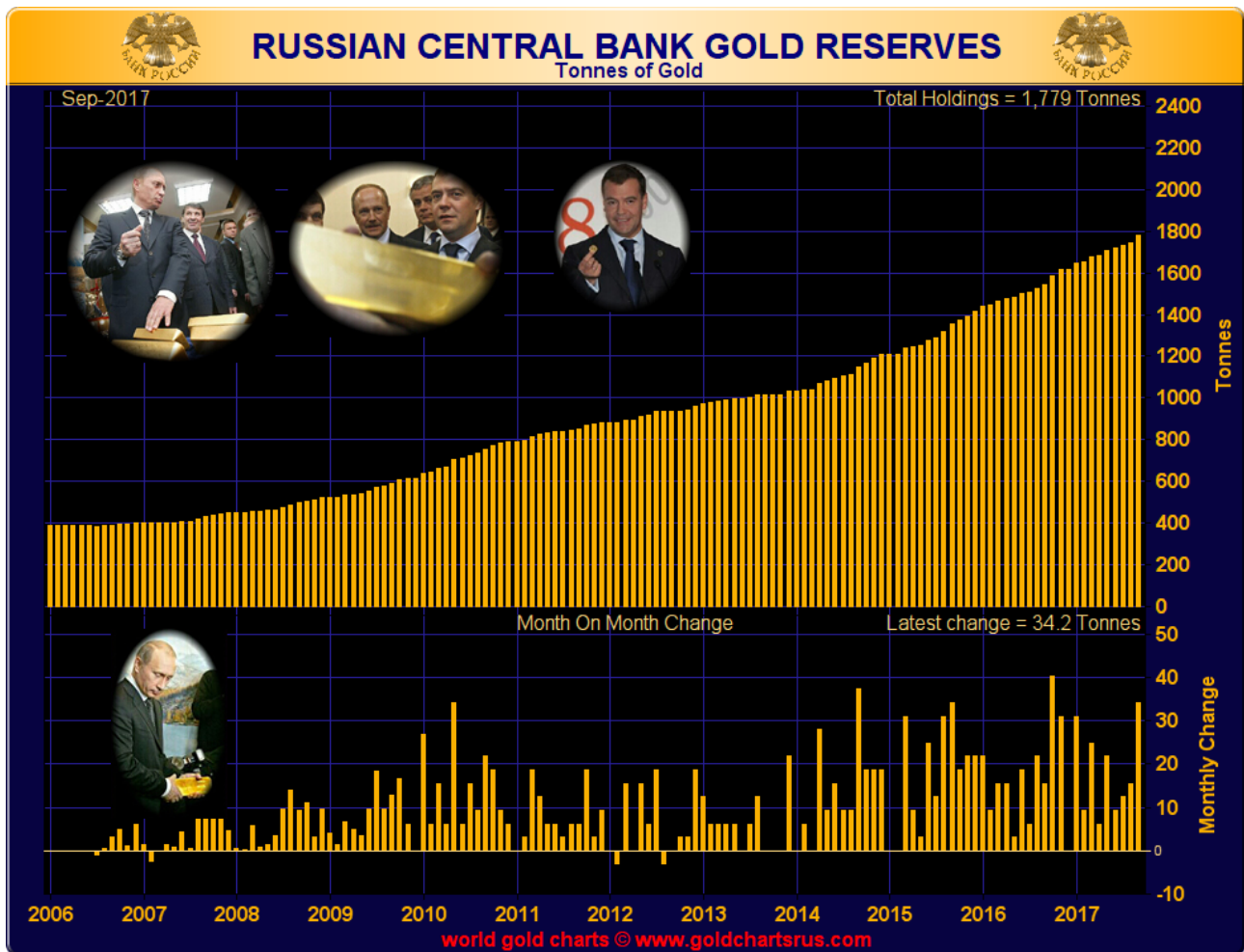
Wzrost popytu na złoto wśród dwóch największych graczy ze wschodu, czyli Chin i Rosji, jest doskonale widoczny. Trudno jednak dokładnie porównywać skalę działań, ponieważ oba kraje gromadzą złoto (przynajmniej oficjalnie) w nieco inny sposób. W przypadku Rosji sytuacja jest dużo bardziej klarowna. Tamtejszy bank centralny gromadzi złoto w imponującym tempie, co przekłada się na rosnący udział żółtego metalu w rosyjskich rezerwach. Poniższy wykres pokazuje, że wartość złota w posiadaniu Banku Rosji stanowi już ok. 17% całości rezerw tego kraju. To najwyższy poziom od połowy 2000 roku! Dla porównania, w przypadku Europejskiego Banku Centralnego jest to zaledwie 3%.

Gold Rush

Shares of Gold in Russia's Reserves at Highest in almost 17 Years



W przeliczeniu na tony, Rosja posiada obecnie 1800 ton złota, co oznacza wzrost o 200% od wybuchu ostatniego kryzysu finansowego.



Warto zauważyć, że Rosjanom udało się znacząco powiększyć rezerwy złota nawet pomimo problemów gospodarczych spowodowanych wyjątkowo niskimi cenami ropy i gazu.

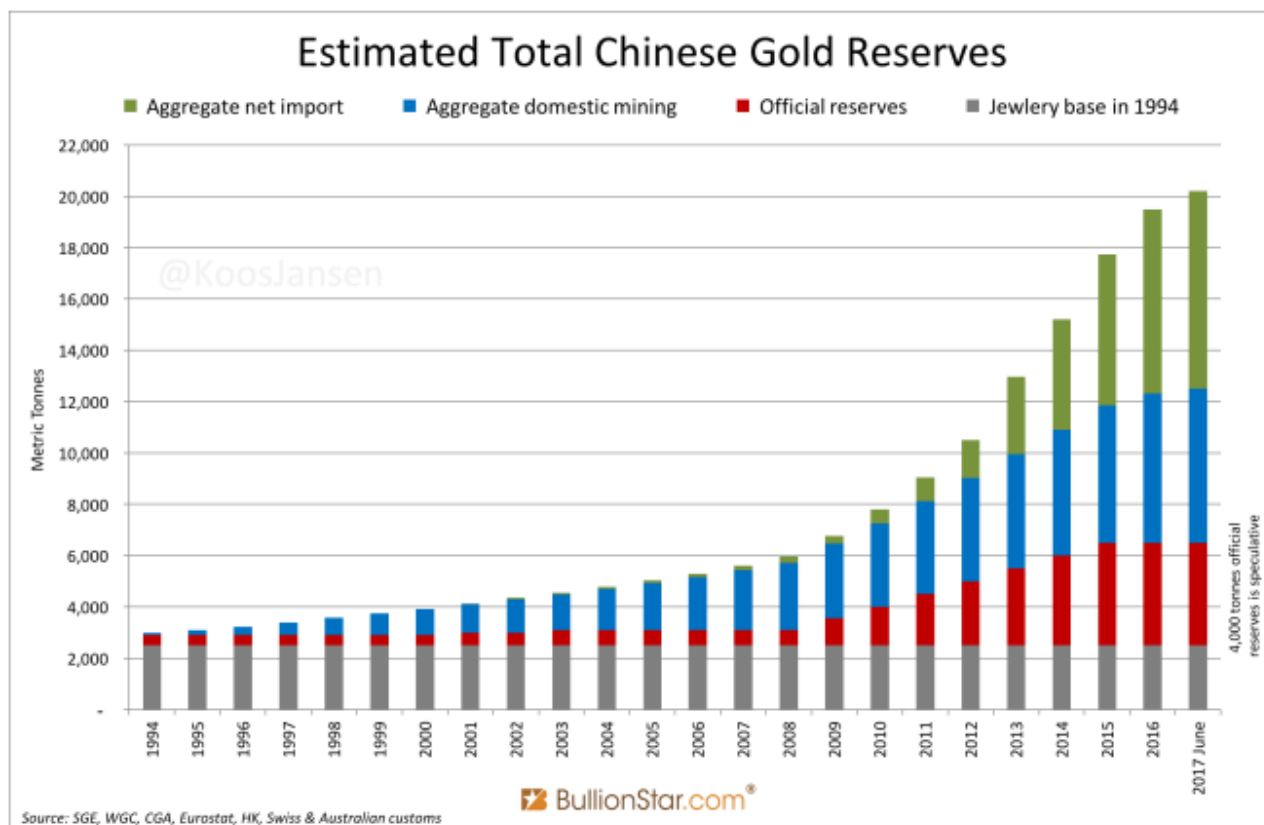
Inaczej sytuacja wygląda w przypadku Chin. Władze Państwa Środka kładą duży nacisk na powiększanie rezerw złota, jednak wszystko to odbywa się nieoficjalnie. Pekin nie chce bowiem (przynajmniej nie teraz), aby informacje o dużych zakupach kruszcu doprowadziły do wzrostu ceny metalu.

Oszacowanie ile złota posiadają chińskie władze jest zatem bardzo trudne. Oficjalne rezerwy wynoszą 1800 ton, jednakże dużo większa ilość znajduje się w posiadaniu banków komercyjnych w stu procentach zależnych od rządu. W takiej sytuacji postanowiliśmy pokazać jak duża ilość złota trafiła w ostatnich latach do Chin (nie tylko do banku centralnego, ale także do obywateli).

Na poniższym wykresie zsumowano:

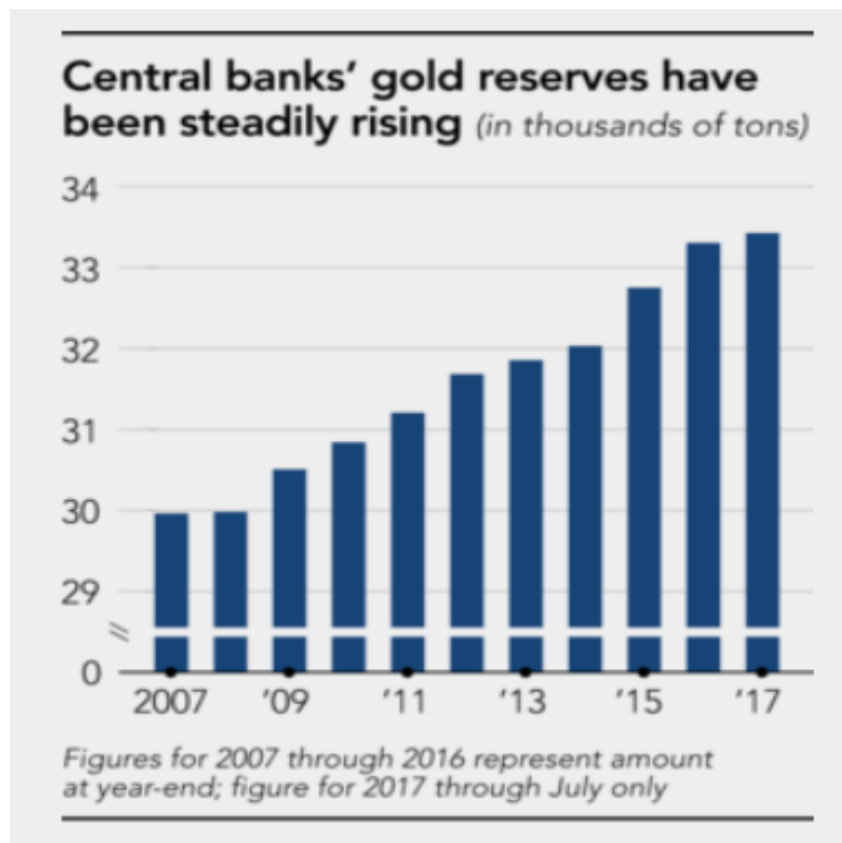
- złoto importowane do Chin,
- złoto wydobyte na terenie Chin (niemal wszystko pozostaje w kraju),
- złoto w postaci biżuterii.

Do wyliczenia dodane zostały również rezerwy Banku Chin bardzo zachowawczo oszacowane na 4000 ton złota.



Z danych wynika, że obecnie w chińskich rękach (zarówno w posiadaniu państwowych organizacji, jak i obywateli) znajduje się co najmniej 20 000 ton złota. Z kolei ilość złota importowanego do Chin od czasu ostatniego kryzysu finansowego to co najmniej 8000 ton.

Oczywiście Chiny i Rosja to nie jedyne banki centralne ze wschodu, które w ostatnich latach skupują złoto. Podobną taktykę obrała m.in. Turcja czy Kazachstan. W efekcie od ostatniego kryzysu ilość złota w rękach banków centralnych wzrosła o ponad 10%, w czym główna zasługa właśnie krajów ze wschodu.



Źródło: asia.nikkei.com

Jak widać, proces sprowadzania złota przez wschód trwa już od kilku lat i dotyczy zarówno banków centralnych, jak i zwykłych obywateli (kruszec cieszy się ogromną popularnością m.in. wśród Chińczyków i Turków). Należy jednak dodać, że niestabilna sytuacja geopolityczna (kwestia Brexitu, kryzys imigracyjny, wydarzenia w Katalonii, upadki europejskich banków) sprawiła, że popularność złota wzrosła również za naszą zachodnią granicą. Z danych World Gold Council wynika, że tylko w trakcie 2016 roku obywatele Niemiec zainwestowali 6,8 mld euro w złote monety i sztabki oraz jednostki ETFów zapewniających ekspozycję na złoto. Przy okazji przeprowadzona została ankieta z udziałem 2 tys. niemieckich inwestorów. Ich zdroworozsądkowe podejście może zaskakiwać:

- 59% ankietowanych zgodziło się ze stwierdzeniem, że w długim terminie złoto nigdy nie traci swojej wartości
- 48% inwestorów przyznało, że posiadanie złota sprawia, że czują się bezpieczniejsi myśląc o długoterminowej perspektywie
- 42% ankietowanych potwierdziło, że ufa złotu bardziej niż krajowym walutom

Na uwagę zasługuje zwłaszcza ostatni punkt. Jeszcze kilka lat temu złoto dużo częściej było określane jako „barbarzyński relikw”. Teraz mamy za sobą wieloletnią hossę na rynkach akcji, nieruchomości oraz kryptowalut, a jednak cena złota .

Wszystko dlatego, że wydarzenia do których dochodzi w międzyczasie (niszczenie walut przez BC, problemy banków komercyjnych, pękająca bańka na obligacjach, napięcia geopolityczne, rosnący protekcjonizm) uświadamiają niektórym, że system pęka w szwach. Z kolei zachowania banków centralnych gromadzących złoto potwierdzają, że po kolejnym dużym kryzysie i przejściu na SDR-y złoto nadal będzie odgrywać istotną rolę w systemie. Siła walut poszczególnych krajów będzie prawdopodobnie częściowo uzależniona od ilości posiadanego złota. To czytelna rada dla przezornych inwestorów.

Złoto w najbliższej przyszłości

Wybiegliśmy nieco dalej w przyszłość, jednak inwestorów interesują nie tylko perspektywy dla złota na kolejne lata, ale również na nadchodzące tygodnie. Pora się im przyjrzeć.

W tym momencie cena złota jest o 8,5% wyższa niż na początku roku. Wynik byłby lepszy, gdyby nie ostatnia fala spadkowa, która doprowadziła żółty metal w okolice 1270 USD. Osoby trzymające znaczną część kapitału w metalach szlachetnych i spółkach wydobywczych mogą być zatem w nienajlepszych nastrojach, jednak naszym zdaniem obecna sytuacja stanowi okazję inwestycyjną. Wszystko dlatego, że na horyzoncie widać co najmniej kilka czynników, które przepowiadają kolejny rajd złota i srebra.

1. Inflacja ze szczególnym uwzględnieniem ropy naftowej

Wysoka inflacja sama w sobie nie zawsze wiąże się ze wzrostem ceny złota. Co innego w sytuacji, kiedy inflacja znacząco przewyższa stopy procentowe (czyli mamy negatywne realne stopy procentowe). W takich okresach kruszec okazywał się dobrą inwestycją i tym razem jest podobnie.

W jednym z ostatnich artykułów zwracaliśmy uwagę, że 2017 rok przyniósł znaczący wzrost inflacji w wielu krajach. Tymczasem stopy procentowe pozostają na historycznie niskich poziomach i minimalne podwyżki w USA niewiele w tej kwestii zmieniają. Mamy zatem negatywne realne stopy procentowe, ale inflacja nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa. Utwierdzają nas w tym przekonaniu wydarzenia z ostatnich dni. Część z Was wie już zapewne, że w Arabii Saudyjskiej władca Salman ibn Abd al-Aziz as-Saud oraz jego syn i następca tronu Muhammad ibn Salman przeprowadzają w tym momencie aresztowania ministrów. Jak widać, przyszły władca Arabii Saudyjskiej już teraz dba o konsolidację władzy. Z kolei słowa prokuratora generalnego sugerują, że to dopiero początek „czystek”.

Zamieszanie polityczne w Arabii Saudyjskiej, czołowym producencie ropy, sprawiło że cena surowca momentalnie wzrosła i znalazła się na najwyższym poziomie od 2 lat. Ze względu na gigantyczne znaczenie ropy w światowej gospodarce, wraz z nią zdrożało wiele innych surowców. Można zakładać, że po tak gwałtownym ruchu w górę przyjdzie mała korekta.

Z drugiej strony w tym miesiącu ma dojść do spotkania producentów ropy naftowej. Saudyjski następcą tronu optuje za ograniczonym wydobyciem surowca. Podobne zdanie ma Kuwejt i Irak. W spotkaniu udział weźmie również Rosja, która także liczy na wyższe ceny ropy. Szanse na to, że cena ropy spadnie ponownie poniżej 50 dolarów są zatem coraz mniejsze. To z kolei oznacza wyższą inflację, silnie negatywne stopy procentowe oraz zwrot części inwestorów w kierunku metali szlachetnych.

W kwestii inflacji to nie wszystko. O ile waluta drukowana i pompowana na rynki przez banki centralne nie podniosła poziomu cen dóbr i usług, to nowe programy socjalne robią to w szybkim tempie. Widzimy to chociażby w Polsce. Zważywszy na fakt, że taki proces jest politykom na rękę (spada wartość długu), tym bardziej uznajemy wzrost realnej inflacji za pewnik.

2. Jen japoński a złoto

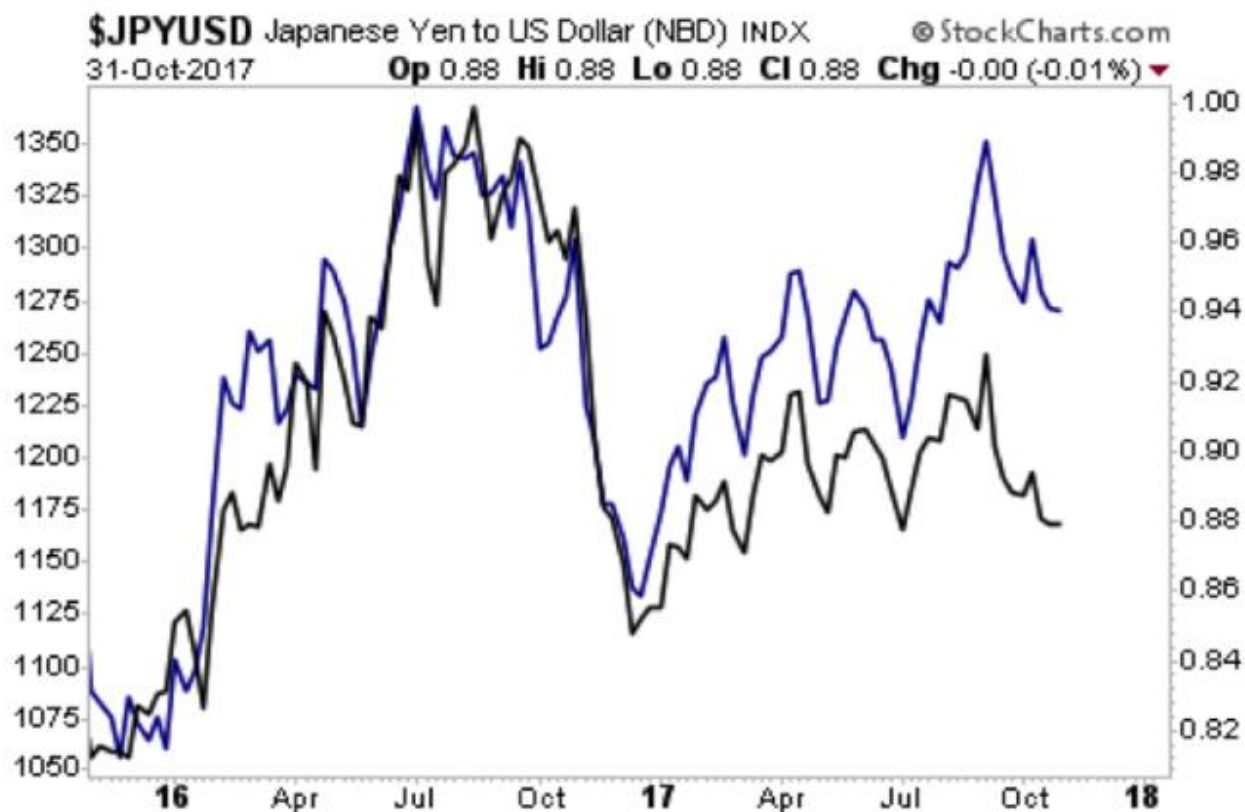
Do niedawna złoto oraz zachowanie jena względem dolara były ze sobą idealnie skorelowane. Kiedy jen się osłabiał, spadała cena złota. Kiedy japońska waluta szła w górę, podobnie zachowywał się kruszec. Korelację potwierdza poniższy wykres na którym kurs JPYUSD został zaznaczony na czarno (skala prawa), natomiast cena złota – na niebiesko.



Oczywiście znaczący wpływ na osłabienie jena miały działania Banku Japonii, który za wszelką cenę starał się zdevaluować własną walutę.

W sierpniu 2016 roku Bank Japonii ogłosił, że celem jest utrzymanie rentowności 10-letnich obligacji Japonii na poziomie 0%. Oznaczało to nielimitowany dodruk pieniądza (przy okazji także zabicie ceny złota).

Faktycznie, złoto zaliczyło kilka słabych miesięcy, ale w 2017 roku zaczęły się dziać naprawdę ciekawe rzeczy (ponownie JPYUSD na czarno, złoto na niebiesko – wykres poniżej).



Po kilku miesiącach od rozpoczęcia nielimitowanego dodruku przez BoJ, cena złota zaczęła odrywać się od kursu JPYUSD, zachowując się lepiej od japońskiej waluty. Korelacja generalnie została zachowana, jednak kilkakrotnie można było zaobserwować przypadki w których kruszec stawiał opór działaniom BoJ. Jeden z takich momentów miał miejsce tydzień temu, kiedy jen oberwał po raz kolejny, a złoto poszło w górę.

Nasz wniosek jest następujący: wiele rzeczy na rynkach finansowych dzieje się zgodnie z wolą bankierów centralnych, ale nie mają oni władzy absolutnej. Potwierdzenie stanowi tegoroczny „bunt” ze strony złota.

3. Polityka FED oraz innych banków centralnych

Niedawno poznaliśmy następcę Janet Yellen. Nowym prezesem Rezerwy Federalnej zostanie Jerome Powell.

Wygłąda na to, że wybór Powella oznacza kontynuację dotychczasowej polityki FEDu. W trakcie poprzednich głosowań nie było ani jednego przypadku, kiedy Powell sprzeciwiłby się Yellen. Przyszły prezes FED jest przeciwnikiem propozycji Johna Taylora, która uzależniałaby wysokość stóp procentowych od tempa wzrostu gospodarczego oraz inflacji. Taka koncepcja oznaczałaby koszty kredytu wyższe od obecnie obowiązujących. Jak pokazaliśmy w artykule „Banki centralne obrabowały klasę średnią” stosowanie koncepcji Taylora w przeszłości mogłoby uratować majątek wielu osób.

Przełamanie jest proste: potrzebny jest człowiek, który w razie podbramkowej sytuacji wróci do zerowych stóp procentowych lub rozpocznie kolejną rundę dodruku waluty (a może jedno i drugie).

Teraz zestawmy te informacje z obecną sytuacją. Ceny wielu aktywów (w tym złota uwzględniają już grudniową podwyżkę stóp procentowych (prawdopodobieństwo ocenia się na 97%). Oficjalnie FED uzależnia ją przede wszystkim od sytuacji na rynku pracy oraz inflacji PCE (ma ona wynosić 2%). Oczywiście oficjalne wskaźniki mają niewiele wspólnego z realną kondycją amerykańskiej gospodarki, ale przez chwilę musimy się nimi posłużyć. Otóż oficjalna sytuacja na rynku pracy spełnia wymogi konieczne do kolejnej podwyżki stóp procentowych, natomiast inflacja PCE spadła w trakcie 2017 roku z 1,9% do 1,3%.

Mimo zbyt niskiego poziomu inflacji PCE, rynek uznaje, że do kolejnej podwyżki stóp procentowych dojdzie. Jeśli tak się stanie, nie będzie osłabienia na złocie ponieważ mamy je już za sobą. Jeśli jednak FED zmieni zdanie, to będziemy świadkami osłabienia dolara i wzrostów na złocie.

Tak czy inaczej, musimy zrozumieć, że to co dzieje się w Stanach Zjednoczonych dotyczy podwyżki o zaledwie 0,25%. Z kolei w przypadku EBC czy BoJ o podwyżkach nie ma mowy. W Polsce są one zapowiadane dopiero na przełom 2018/2019. W tym miejscu po raz kolejny wracamy do rosnącej inflacji. Banki centralne zareagują na nią z opóźnieniem, co oznacza, że póki co towarzyszyć będą nam silnie negatywne stopy procentowe (dobre perspektywy dla metali szlachetnych).

Przeszkody dla metali szlachetnych

Oczywiście są czynniki, które mogą wspomniany rajd złota i srebra ograniczyć lub opóźnić. W pierwszej kolejności mamy tutaj na myśli manipulacje na rynku. Jak długo oficjalna cena metali uzależniona jest od obrotu papierowymi certyfikatami, tak długo największe banki inwestycyjne mogą kontrolować notowania złota i srebra.

Kolejny czynnik to trwająca hossa na rynku akcji. Jak pokazują aktualne dane, poziom optymizmu wśród inwestorów jest bardzo wysoki. Wzrosty Nvidii, Netflix, Apple czy Amazona oddziałują na wyobraźnię tłumu, który dodatkowo zaciąga kredyt pod zakup akcji (obecnie łączna wartość margin debt to już 550 mld dolarów). W efekcie mniej osób zwraca uwagę na niedowartościowane surowce czy właśnie metale szlachetne.

Efekty hossy jeszcze silniej widoczne są na rynku kryptowalut, gdzie Bitcoin znajduje się obecnie powyżej 7000 dolarów. Rozpatrujemy kryptowaluty jako aktywo odbierające część wzrostów metalom szlachetnym z dwóch powodów. Po pierwsze całkowita kapitalizacja 2 głównych kryptowalut to prawie 150 mld dolarów, a więc siła oddziaływania wzrasta i zabiera kapitał z innych rynków. Po drugie, coraz popularniejsze staje się stwierdzenie, że Bitcoin to nowe złoto. Ciekawe czy podobnie twierdzą obywatele Puerto Rico, którzy niedawno zostali na długie dni pozbawieni energii elektrycznej, a zakup jedzenia czy leków odbywał się wyłącznie za gotówkę bądź z użyciem barteru.

Podsumowanie

Spadki na metalach szlachetnych oraz spółkach wydobywczych stworzyły kolejne ciekawe okazje inwestycyjne. Jeśli chodzi o inwestowanie w złoto i srebro poprzez ETFy to przypominamy, że największe fundusze oznaczone tickerami GLD czy SLV nie są w pełni zabezpieczone metalem fizycznym. Wyższym poziomem bezpieczeństwa mogą pochwalić się fundusze Sprotta (złoto – PHYS, srebro – PSLV) lub ETFy emitowane przez Züricher Kantonal Bank (ZKB).

Jeśli chodzi o spółki wydobywcze to obecną wycenę GDXJ uznajemy za bardzo atrakcyjną. Warto jednak z osobna przyjrzeć się spółkom z których GDXJ musiało w trakcie 2017 roku częściowo zrezygnować. Wśród nich wymienić można co najmniej kilka przedsiębiorstw, których cena wyraźnie spadła, a które mogą pochwalić się solidnymi fundamentami.

W kwestii przewidywanego przez nas rajdu metali szlachetnych problem stanowi perspektywa czasowa. Z jednej strony wydaje się, że spadki są już za nami (złoto utrzymuje się powyżej silnej linii wsparcia na poziomie 1260 USD). Z drugiej strony, w ostatnich 2 latach rajdy metali rozpoczynały się na przełomie grudnia i stycznia. Nieco bardziej skłaniamy się ku początkom wzrostów już w trakcie listopada.

Zespół Independent Trader

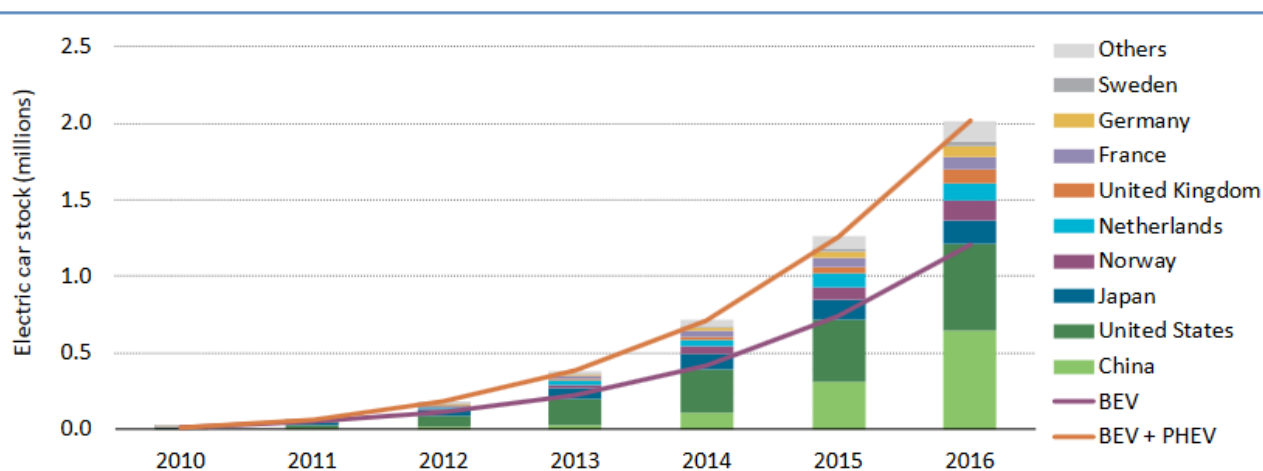
Rewolucja w motoryzacji zatrząse rynkiem surowców

Każdy inwestor powinien od czasu do czasu spojrzeć na otaczającą nas rzeczywistość z nieco dalszej perspektywy. Takie zachowanie pozwala nam zauważyć trendy, które niosą za sobą kluczowe zmiany dla świata, a co za tym idzie również dla rynków finansowych. Jednym z takich trendów jest rewolucja w motoryzacji, polegająca na przejściu w kierunku samochodów elektrycznych (EV).

Stan obecny i perspektywy rozwoju rynku EVs

W 2005 roku liczba samochodów elektrycznych w obiegu wynosiła zaledwie kilkaset egzemplarzy. W trakcie 2016 roku przekroczony został próg 2 mln samochodów napędzanych baterią (BEV) oraz pojazdów hybrydowych z możliwością doładowania (PHEV).

Figure 1 • Evolution of the global electric car stock, 2010-16



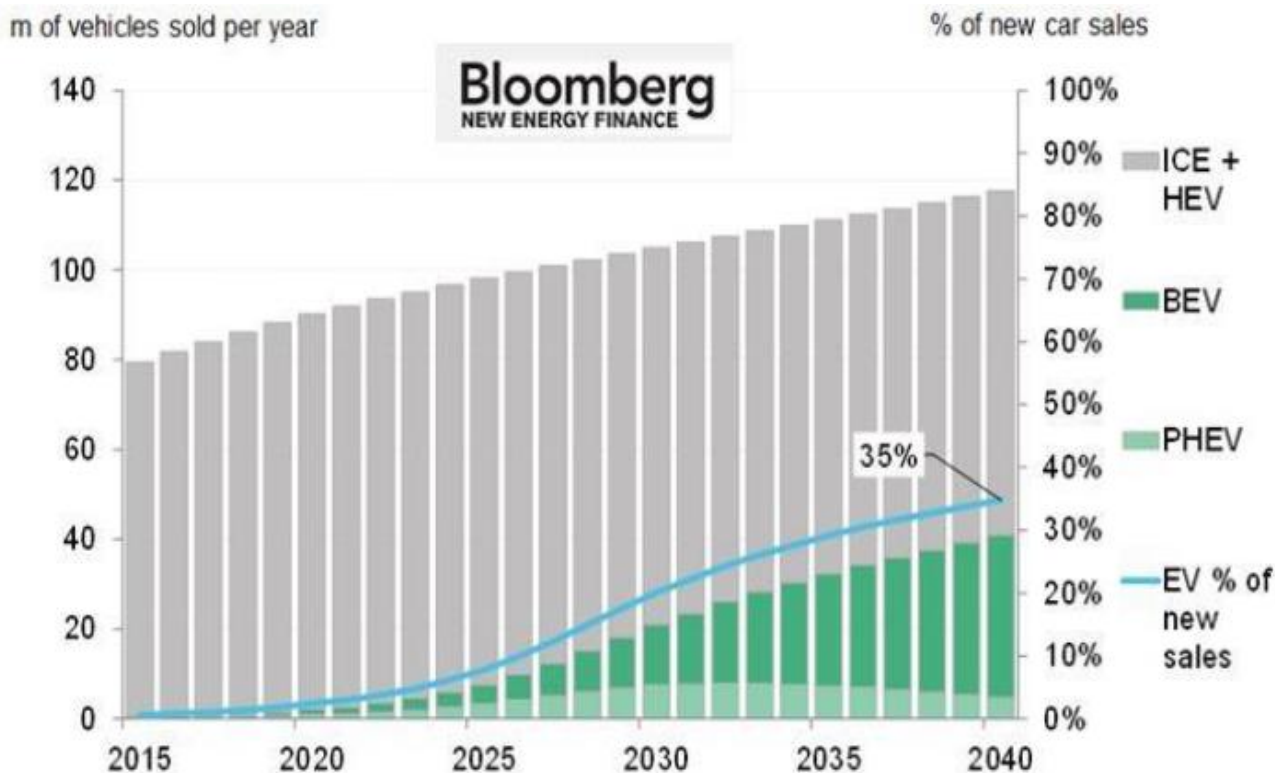
Źródło: *Global EV Outlook 2017*

Obecnie 80% samochodów elektrycznych na drogach na całym świecie, znajduje się w Stanach Zjednoczonych, Chinach, Japonii, Holandii i Norwegii.

Udziały w rynkach lokalnych osiągnęły poziomy 23% w Norwegii i prawie 10% w Holandii. Oba te kraje należą do pionierów wprowadzania EVs na drogi publiczne.

Dynamiczny wzrost sprzedaży samochodów w Chinach (okres 2015-2016) sprawił, że Państwo Środka stało się największym rynkiem EV na świecie. Kraj ten dominuje również pod względem liczby e-skuterów i elektrycznych autobusów.

Perspektywy dla rozwoju rynku EV są już określone i uwarunkowane spadkiem kosztów oraz wzrostem wydajności ogniw alkalicznych opartych na litie (Li-Ion). Większość źródeł, prognozując dalszy rozwój tej technologii w oparciu o dane historyczne ocenia, że do roku 2040 udział sprzedaży EVs na rynku motoryzacyjnym przekroczy 35%.

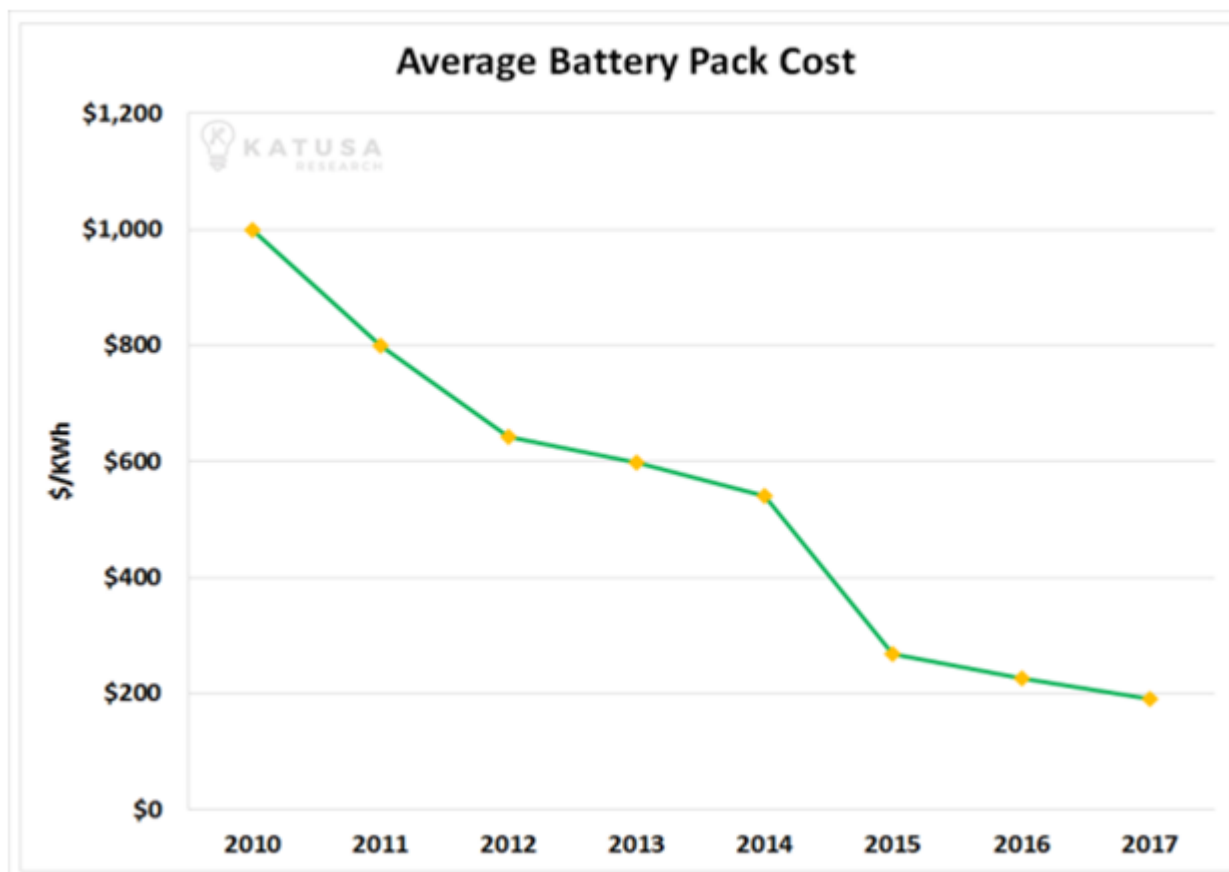


Źródło: Bloomberg.com

Koszt i wydajność ogniw Li-Ion używanych w motoryzacji

Koszty baterii PHEV (samochodów hybrydowych z możliwością doładowania), spadły z poziomu około 1 000 USD/kWh w 2008 r. do 268 USD/kWh w 2015 r. Oznacza to redukcję kosztów produkcji o 73% w ciągu 7 lat. To oficjalne dane przedstawione przez Departament Energii Stanów Zjednoczonych (US DoE). W USA progiem dla ogniw elektrycznych używanych w samochodach jest 125 USD/kWh. Przy takim koszcie staną się one konkurencyjne w stosunku do pojazdów używających silników konwencjonalnych (US DoE, 2015).

Osiągnięcie tego celu oznacza dalsze zmniejszenie kosztów produkcji o 58% w ciągu 7 lat, co odpowiada ich spadkowi średnio o 10,3% rok do roku w latach 2016 - 2022. Niektórzy producenci celują jednak znacznie wyżej.

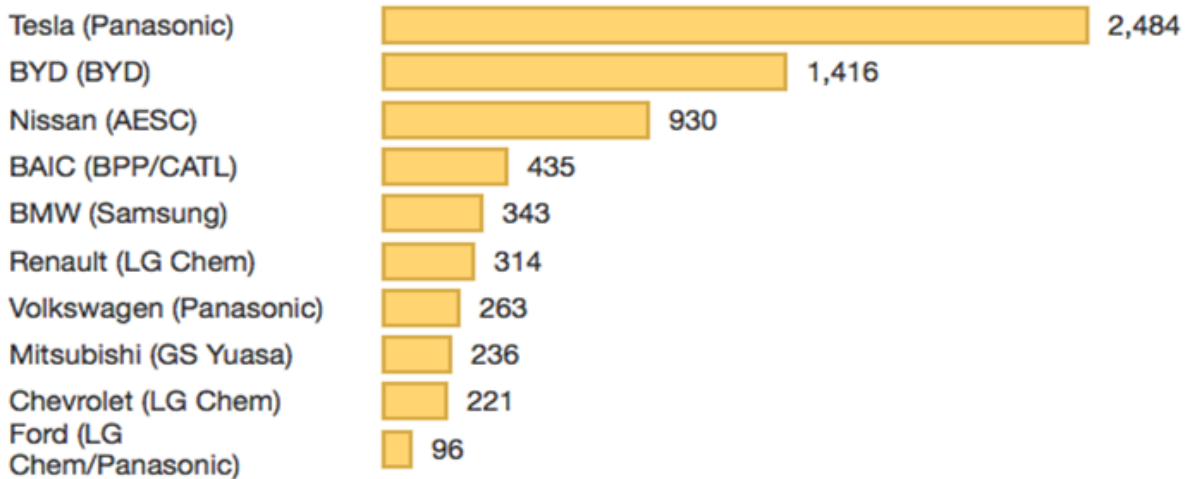


Tesla wskazuje, że koszt akumulatora Tesla Model S wynosi obecnie 240 USD za kWh, a oczekiwany docelowy koszt dla modelu 3 to 190 USD za kWh. General Motors poinformował, że cena akumulatora do Chevroleta Bolta spadła do 145 USD/kWh i że ma zamiar obniżyć koszty poniżej USD 100/kWh do roku 2022 (GM, 2015, EV Obsession, 2015). Z kolei Tesla zamierza przekroczyć barierę 100 USD/kWh do roku 2020 (HybridCARS, 2015).

Przy koszcie 240\$/kWh baterie litowe stają się konkurencyjne z benzyną o wartości 3 USD/ galon. Przy koszcie 150\$/kWh są również konkurencyjne z paliwem konwencjonalnym o wartości 2 USD/galon.

Obecnie (najnowsze dane pochodzą z I połowy 2016 roku) do największych producentów baterii dla EV należą (wg wartości sprzedaży):

Top Car Companies By EV Battery Sales



Źródło: EV Obsession

Surowce wykorzystywane przy produkcji EVs i źródła ich pozyskiwania

Aby zaspokoić zapotrzebowanie dynamicznie rozwijającego się rynku samochodów elektrycznych, pojemność akumulatorów litowo-jonowych musi wzrastać o 21,7% rocznie. W 2015 roku wyniosła 15,9 GWh, ale do 2024 roku będzie to już 93,1 GWh.

Budowa anody typowego ogniwa Li-Ion to wykorzystanie głównie grafitu, jednak najbardziej kosztowna w produkcji (90% kosztów) i podlegająca najpoważniejszym udoskonaleniom technologicznym jest katoda zbudowana z wykorzystaniem wielu pierwiastków. Lit nie jest jedynym metalem, który trafia do katody choć występuje zawsze - inne metale, takie jak kobalt, mangan, aluminium i nikiel także są stosowane w różnych modelach.

Poniższa tabela pokazuje udział pierwiastków z wyłączeniem litu.

Proporcje zastosowanych surowców	Aktualne wykorzystanie
80% nikiel, 15% kobalt, 5% aluminium	Tesla Model S
100% kobalt	Apple iPhone
100% mangan	Nissan Leaf
33% nikiel, 33% mangan, 33% kobalt	Tesla Powerwall

Źródło: opracowanie własne

Chociaż mangan i glin są ważne dla katod litowo-jonowych, są one również tańszymi metalami z olbrzymimi rynkami. To sprawia, że są dość łatwe do nabycia dla producentów baterii.

Rynki litu, grafitu i kobaltu, są znacznie mniej rozwinięte – a na każdym z nich są problemy związane z podażą:

Ameryka Południowa: kraje "Trójkąta Litowego" stanowią 75% światowych zasobów litu: Argentyna, Chile i Boliwia.

Chiny: 65% grafitu pyłkowego jest wydobywane w Chinach. W związku z niską praktyką w zakresie ochrony środowiska i pracy, przemysł grafitu w Chinach był dotychczas pod szczególną kontrolą – niektóre kopalnie zostały nawet zamknięte.

Indonezja: wahania cen niklu mogą wpływać na producentów baterii. W 2014 roku Indonezja zakazała eksportu niklu, co spowodowało, że cena surowca wzrosła prawie 50%.

Demokratyczna Republika Konga (DRK): 65% całej produkcji kobaltu pochodzi z DRK, kraju, który jest politycznie niestabilny z głęboko zakorzenioną korupcją.

Ameryka Północna: firmy takie jak Tesla oświadczyły, że chcą by 100% potrzebnych surowców było systematycznie dostarczanych do USA i by jak najwięcej z nich pochodziło z Ameryki Północnej. Problem? Na razie tylko nikiel w znacznej ilości pochodzi z kontynentu. Kobalt nie był wydobywany w Stanach Zjednoczonych przez 40 lat, a w 2015 roku wydobyto zero ton grafitu. W pobliżu miejsca Tesla Gigafactory 1 działa tylko jedna jednostka wydobywcza litu, ale produkuje jedynie 1000 ton wodorotlenku litu rocznie. To nie wystarczy, aby podtrzymać prognozowaną produkcję baterii.

Jedyna licząca się kompania zajmująca się wydobywaniem grafitu na kontynencie to Canada's Eagle Graphite, lecz i ona będzie miała problem, by sprostać większemu zapotrzebowaniu na ten surowiec.

Zapotrzebowanie rynku EV na surowce

Przy wielu problemach z podażą metali energetycznych, sytuacja popytu jest znacznie prostsza. Konsumenci wymagają więcej baterii, a każda bateria składa się głównie z surowców takich jak: kobalt, grafit i lit.

Lit: Goldman Sachs szacuje, że model Tesla S z akumulatorem 70kWh wykorzystuje 63 kilogramów równoważnika węgla litu (LCE) – to tyle co w 10,000 smartphonów. Co więcej, przy każdym 1% wzroście rynku pojazdów akumulatorowych (BEV) wzrasta zapotrzebowanie litowe o około 70 000 ton LCE rocznie. Ceny litu mocno wzrosły, ale mogą się zacząć obniżać po 2019 r., z uwagi na przewidywane rosnące dostawy.

Kobalt: Dziś do akumulatorów używamy około 40% kobaltu. Do roku 2019 oczekuje się, że 55% całkowitego zapotrzebowania na kobalt trafi do tego sektora. Produkcja kobaltu z Konga maleje zamiast rosnać, zaczyna się pojawiać deficyt podaży. "W wielu aspektach przemysł kobaltu ma najbardziej kruche struktury dostaw ze wszystkich surowców akumulacyjnych" - Andrew Miller, Benchmark Mineral Intelligence

Grafit: w każdej anodzie baterii w modelu Tesla Model S (85kWh) jest 54 kg grafitu. Benchmark Mineral Intelligence prognozuje, że do końca 2020 r. anoda baterii na rynku grafitu (naturalnego i syntetycznego) będzie miała co najmniej potrójny rozmiar co zwiększy zapotrzebowanie na ten pierwiastek z 80 000 ton w 2015 r., do co najmniej 250 000 ton w 2020.

Miedź: BHP Billiton uważa, że do roku 2035 na drogach będzie 140 milionów EV, czyli 8 procent całkowitej floty z 1,8 miliarda lekkich pojazdów. Przeciętny, pojazd zasilany elektrycznie wymaga około 80 kg miedzi - cztery razy więcej niż zwykły pojazd. Większość jest rozłożona na wiązkę przewodów (25%); silnik (40%) i akumulator (30%).

Budowa floty EV wykorzysta około 11 mln ton miedzi. Odejmując ilość, która byłaby wykorzystywana w pojazdach konwencjonalnych, "przesiedlonych" przez EV, rachunek sprowadza się do około 8,5 miliona ton nowego zapotrzebowania - co odpowiada obecnie ponad jednej trzeciej całkowitego globalnego wydobycia miedzi. Zgodnie z obecnymi cenami to około 38 mld dolarów na rynku o wartości ok. 100 mld dolarów.

Pallad i platyna: głównym zastosowaniem platyny i palladu w motoryzacji jest budowa katalizatorów w celu zmniejszenia emisji, zwłaszcza z silników wysokoprężnych.

Znaczny spadek cen palladu i platyny w wyniku powszechnego przyjęcia EV, prawdopodobnie przyczyniłby się do szybkiego ograniczenia produkcji tych metali. Zakładając np. że cena platyny spadłaby o ok. 30%, poniżej progu rentowności znalazłoby się 80% przemysłu PGM w RPA i Zimbabwie (stanowiących 80% światowej podaży platyny).

Wygląda na to, że najlepszym rozwiązaniem jest inwestowanie w kontrakty na metal, natomiast unikanie spółek specjalizujących się w wydobyciu PGM. Wszystko dlatego, że wiele spośród tych przedsiębiorstw może nie przetrwać zmian na rynku.

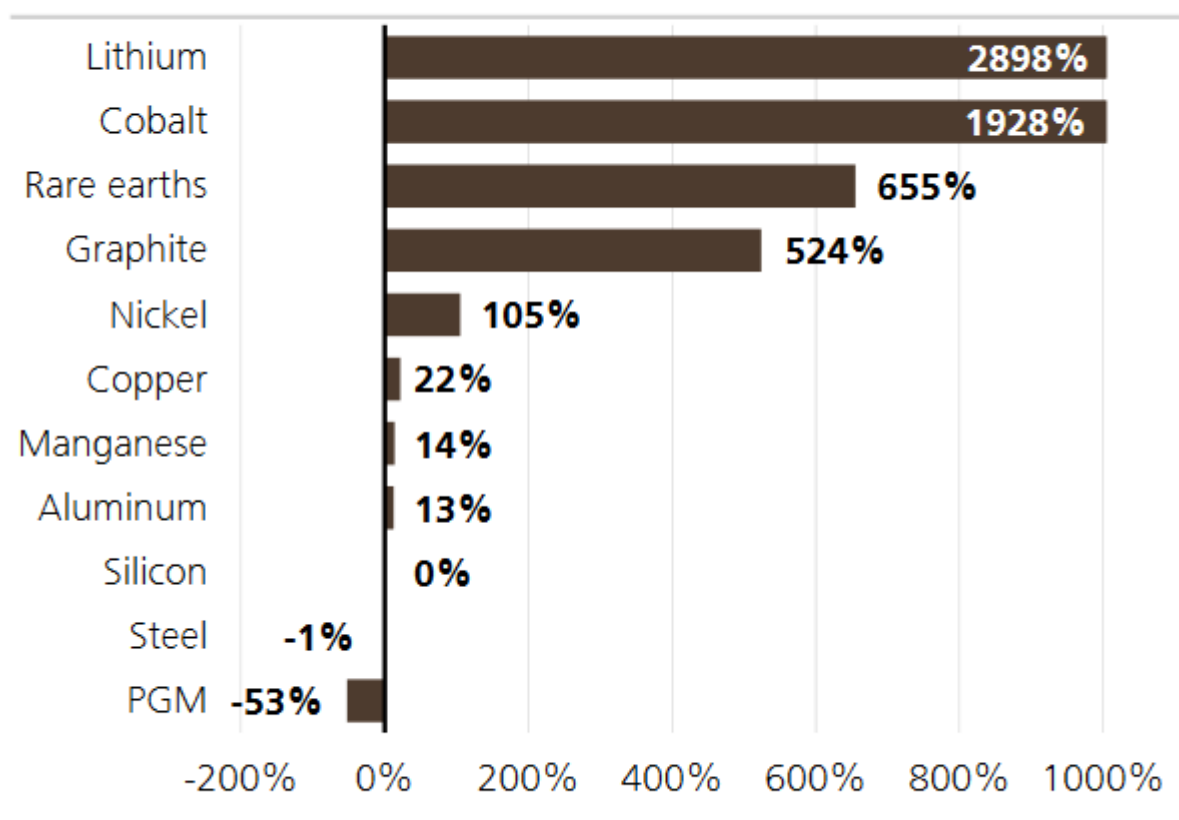
Ropa naftowa: według Bloomberg New Energy Finance, EV mogą obniżyć dzienne zapotrzebowanie na ropę naftową o 2 miliony baryłek i to już do 2023 roku. To wygenerowałoby nadmiar oleju napędowego na rynku odpowiadający temu, co spowodowało kryzys naftowy w 2014 r. Wspomniany rozwój EV zmniejszyłby wartość rynku ropy o ok. 37 mld dolarów. Obecnie cały rynek wart jest ok. 1,8 bln dolarów.

Podsumowanie

Wiele wskazuje na to, że w nadchodzącej dekadzie rozwój segmentu EV przyczyni się do znacznych zawirowań na rynku surowców przemysłowych, dotyczących głównie zapotrzebowania (a co za tym idzie ceny) metali akumulacyjnych. W którym kierunku pójdzie ewolucja ogniw alkalicznych trudno przewidzieć, niemniej z punktu widzenia obniżania kosztów uzyskania 1kWh najpoważniejszym претендентом do zdominowania rynku wydają się być konstrukcje litowo-jonowe.

Jak zmieniłoby się zapotrzebowanie na surowce gdyby obecnie 100% sprzedawanych pojazdów było napędzanych elektrycznie? Wystarczy spojrzeć na poniższy wykres.

Figure 14: Incremental commodity demand in a 100% EV world (% of today's global production)



Source: UBS estimates

Zespół Independent Trader

Q&A - Inwestowanie w nieruchomości (cz.1)

Drodzy Czytelnicy,

po wywiadzie którego udzieliłem dla FxMag otrzymaliśmy mnóstwo maili z prośbami o rozwinięcie tematu nieruchomości. Wczoraj przy drugim podejściu udało się nagrać cały wywiad. Pierwszą część możecie obejrzeć już teraz. Podczas typowej sesji pytań - odpowiedzi odniosłem się do poniższy pytań:

- 1.** Po co bawić się w zakup fizycznych nieruchomości pod inwestycję, skoro REITY muszą przekazywać 90% zysku swoim udziałowcom i mają możliwość zakupu lokali w najlepszych lokalizacjach na świecie?
- 2.** Co sądzisz o mREITach, niektóre z nich mają "dywidendę" na poziomie 20% rocznie (np.MORL) i tak już od ładnych kilku lat?
- 3.** Ceny domów w USA notują historyczne rekordy. Wprawdzie realnie są poniżej szczytów z 2006/2007 ale różnica jest niewielka. Czy sądzisz, że to one mogą być katalizatorem zmian na rynkach nawet przy niewielkich podwyżkach stóp?
- 4.** Na jakich podstawach wyceniasz podwyżki/ obniżki stóp procentowych, będące według Ciebie katalizatorem ruchów na Real Estate?
- 5.** Mógłbyś się odnieść do krajowego projektu zakładania narodowych REIT, proponowanych przez PiS? Przy jakiej rentowności zakupiłbyś polskie REITy?
- 6.** Jak oceniasz dynamikę demografii i pojawiające się przesłanki, że PiS będzie importował ludzi do pracy z Białorusi? Oraz ostatnie info z UKR iż pare milionów ludzików chce opuścić tą krainę.
- 7.** Jak widzisz wyceny ziemi rolnej w PL w przypadku nieuchronnego (jak sam powiedziałaś) rozpadu EU?
- 8.** W jaki sposób oceniasz, że na rynku wynajmu jest bańka? Tzn. na jakich danych i raportach się opierasz?
- 9.** Mógłbyś się odnieść jak widzisz pęknięcie bańki na nieruchomościach komercyjnych w USA? Jak może to według Ciebie mieć wpływ na stabilność systemu bankowego?

10. Jaką realną stopę zwrotu jako inwestorzy jesteśmy w stanie osiągać?

11. Co w przypadku Deutsche Banku? Czy jego ewentualny upadek może przewrócić do góry nogami system bankowy jako znamy?

12. Czy opłaca się w Polsce inwestować w wynajem krótkoterminowy?

<https://youtu.be/1sHZogKHXsc>

Drugą część opublikujemy za kilka dni.

Trader21

Aktualne problemy Europy na antenie NTV

Kilka dni temu udzieliłem wywiadu dla Niezależnej Telewizji. Rozmawialiśmy głównie na tematy geopolityczne takie jak:

- potencjalna secesja Katalonii i jej konsekwencje,
- sytuacja po wyborach w Austrii,
- umowa pomiędzy Turcją a Iranem, znosząca konieczność udziału dolara jako waluty transakcyjnej,
- wizyta prezydenta Erdogana w Polsce.

<https://youtu.be/CJYhQq5Rxqc>

Trader21

Opinie Czytelników

Ponownie nasi czytelnicy nie zawiedli. Ilość komentarzy dotyczących najnowszych artykułów przeszła nasze najśmielsze oczekiwania. Część z nich znalazła należne im miejsce również na łamach naszego newslettera.

Bardzo krytycznie o inwestujących w kryptowaluty

Autor: ArtWW

Tak czytam, czytam i zastanawiam się na jakiej podstawie gatunek ludzki błędny wyciągnął wniosek, że jest gatunkiem myślącym. Niektórzy wydaje się, że predyspozycję mają ale czas jak zwykle ukazuje smutną prawdę.

Obserwuję "fenomen" bitcoina od 4 lat (a zjawisko znam ze 6 więc dłużej niż nie jeden z pielgrzymów bitkojnujących czyt. świrów) ale bardziej interesującym od tej całej technologii jest strona socjologiczna zagadnienia.

To co Gustave Le Bon opisał ponad 120 lat temu nie straciło na aktualności. Z BTC było mniej więcej tak, że kiedy powstał co nie jest pewnie zaskoczeniem był domenom grupki ludzi z kręgów informatyków. Koniec 2013 dużo osób już zna a był to czas zainteresowania ze strony gołoty z powodu dużego wzrostu ceny i wielkiego wieszczenia narodzin kolejnej reinkarnacji zbawiciela w osobie własnej.

Takie momenty jak i pamiętny okres milenijny sprzyjają dużej aktywności wszelkiej maści szaleńców chrystusowych i innych odszczepieńców.

W fazie tej co jest rzeczą normalną pojawia się oczywiście głos rozsądku, który owi szaleńcy zagłuszyć się starają i od tego właśnie momentu rolę decydującą odgrywać zaczyna czynnik degenerujący jakim jest czas.

Im dłużej zjawisko trwa i im silniej wszelkie jego fundamenty zostają podkopane przez zweryfikowanie dogmatów tym silniejsze jest jego oddziaływanie, które zauważyć możemy w postaci rosnącej ilości rozważań na temat jego przez osoby, które początkowo były głosem rozsądku.

W pewnym momencie wszyscy padają na kolana wznosząc radosne alleluja, cyberwaluty są przyszłością, chwalmy imię jego bo on jest miłością.

A teraz do rzeczy i choć wielu poczuje się urażonych to bardzo dobrze.

Jakie z Was są wały to trudno uwierzyć. Wypatrujecie dat, gołąbka na horyzoncie a przecież kryptowaluta istnieje już ponad 100 lat i maj się całkiem dobrze. Ta krypto waluta nazywa się "karta płatnicza".

Pamiętacie jak wyglądało pobieranie gratyfikacji za pracę w latach 90'tych? Kto nie pamięta (większość pielgrzymów bitkojnujących) wyjaśniam, a reszcie przypominam. Człek po miesiącu znoju i mozolnej pracy ustawiał się w kolejce do kasy zakładowej i oczekiwał na wypłacenie mu rekompensaty za poświęcony na rzecz pracodawcy czas w postaci (i tu uwaga bo dla wielu może być to nie lada zaskoczeniem) biletów bankowych.

Człek ten z owymi biletami przy odrobinie szczęścia zwłaszcza kiedy nie był górnikiem czy kolejarem docierał do domu i nabywał zań marchewkę i inne luksusy. W przypadku kiedy górnikiem bądź kolejarem był nierzadko po drodze od małolatów otrzymywał soczysty wpierdol a bilety na drodze gwałtu zmieniały swego dysponenta.

I oto w latach dziewięćdziesiątych znikąd pojawił się wyzwoliciel z okowów, dobrodziej milionów wielki wąż Satoshi stanął on przed ludem i rzekł doń:

Od dziś plebsie zapyziały wypłata na konto.

Jak rzekł tak uczynił i pan i cham największy i matka z trójką dzieci dostali plastikową kartę, a o blockchainie nikt jeszcze nie słyszał.

Jakie są wnioski z owej przypowieści. Tak więc informuję i objaśniam.

Po jakiego grzyba ktoś ma poświęcać czas i zasoby by tworzyć coś nowego? Po jakiego grzyba ktoś ma brnąć w jakieś zdecentralizowane systemy, nad którymi nie będzie mógł sprawować kontroli? Po jakiego grzyba ktoś ma zwyczajnie robić sobie problem skoro głupota ludzka od tysięcy lat jest niezmienna a plebs można w wała robić najprostszymi sposobami i to wiele razy w kółko czego wasza zbiorowa histeria jest doskonałym przykładem. Zrozumcie całe BTC to zwykły watek, który miał spowodować u was spazmy by zrobić to o co zawsze chodzi i chodzić będzie: wyciągnąć Wam przez cwaniaków z rąk pieniądze jak wyciąga się dziecku lizaka. Wystarczy jedynie dzielnie trwać do momentu aż wszyscy zaczniecie się nim masturbować co właśnie robicie. Potem jest płacz a kiedyś od nowa tak same tylko inaczej.

Nie trzeba tu żadnych kryptowalut bo po co one komu gdy wystarczy "cyberwaluta" a ta funkcjonuje już od lat 60'tych.

Jeżeli władza zachce powie wam, krótko: od dziś płatności tylko kartą i na tym cała zabawa się zakończy i nie będzie żadnych wirtualnych portfeli na pendriwach bo te już od dawna istnieją, a logujecie się na nie na stronach. I nie będzie, żadnego obliczania przez miliony komputerów w sieci rozproszonej tylko zwyczajnie grzeczenie zdrapiecie kwadracik albo wpisiecie kod z smsa jak od lat to robicie. Dodruk jak istniał tak istnieć będzie, a do totalnej kontroli nikt żadnych blockchainów potrzebować nie będzie bo taką możliwość ma już od dawna, a kto temu nie wierzy niech poprosi urząd skarbowy o przeprowadzenie kontroli to zrozumie szybciotko.

Czy Wy myślicie, że ktoś będzie po raz wtóry wymyślać koło kiedy wystarczy mu tylko nim obracać.

Tak wiem kryptowaluty są przyszłością. Taką samą nieuchronną przyszłością były telewizory 3D. Po prostu byliśmy na nie skazani. A tak na marginesie ktoś jeszcze w ogóle pamięta jakieś telewizory 3D? Telewizory 3D, a co to w ogóle było?

Taki przełom taka kosmiczna technologia, a jak powstało to przed ośmiu laty tak do dziś nie widać specjalnego wpływu na użytkowaną technologię. Ktoś kto w minimalnym stopniu obserwował rynek technologiczny na przestrzeni lat wie, że jak coś nie przechodzi do standardu w rok dwa to jest niewypałem. Z resztą podnoszono argumenty, że wszystkie tzw. shitcoiny nie przedstawiają wartości bo to BTC jest jedyną prawdziwą kryptowalutą i stanowi wartość a dziś już i BTC zaczął się rozwadniać i dzielić na jakieś pomniejsze twory.

Zabawnym było obserwowanie przez te kilka lat upadania kolejnych argumentów świrów o bezpieczeństwie, anonimowości, szybkość, niezawodności, darmowości i cudów na kiju. Im ta cała bajka okazuje się większą bzdurą tym więcej znajduje się ludzi, którzy są skłonni w nią uwierzyć. I to jest największa wartość BTC: głupota ludzka bo nie ma chyba na świecie większego pewnika, która wybranym zawsze pozwala zarobi i nawet we własną edukację nie optaca inwestować się tak jak w głupotę ludzką.

Władza toleruje BTC tylko dlatego, że nie widzi w nim zagrożenia. Jak dzieci napażają się dmuchanymi młotkami nikt nie reaguje ale kiedy złapią z metalowe dostają w oblicze i zabawa się kończy. Myślicie, że ktoś na górze boi się zagrożenia ze strony BTC ? Jeżeli temu wierzy powinien zostać pozbawiony praw wyborczych czy nawet ubezwłasnowolniony. Nawet myślę, że w obecnej formie BTC jest im na rękę jest tylko jeden warunek: kupujcie go sobie ile chcecie byle za ich papierki.

A to, że jakaś tam banda baranów obejmująca nawet "poważne instytucje" czytaj rządy pewnych państw coś tam przebąkuje to zbyt wiele nie znaczy bo ile z tego wynika widzimy po sytuacji w obecnej Europie i nie tylko. I tak za 30 lat przyjdą panowie z brodą łby nam maczetami odrąbią a my nawet tego nie zauważymy bo zajęci będziemy masturbowaniem się jeszcze większymi pierdołami niż teraz i nikt o żadnych kryptowalutach, o poważnych instytucjach ani o nas pamiętał nie będzie bo panom z brodą te wszystkie bzdury nie będą potrzebne. A skoro już chcemy o przyszłości rozmawiać to przyszłością jest pan z brodą, a jeśli chcecie wiedzieć jak ona będzie wyglądać to raczej zacznijcie się pana z brodą pytać. On wam opowie o kryptowalutach, elektrycznych samochodach i całej reszcie.

Panowie błagam nie torturujcie już słowem "kryptowaluty" . Każdy żart jest dobry ale pod warunkiem zachowania umiaru.

O postępie technologicznym..., a właściwie o jego braku

Autor: Aliquis

Chyba już kiedyś rozważano tu kwestię pojazdów hybrydowych i elektrycznych, chociaż może przy okazji artykułu na inny temat. Pamiętam, że sam napisałem wówczas kilka uwag odnośnie rzeczywistej sprawności pojazdowych silników elektrycznych. Teraz rozważana jest ta sprawa głównie w kontekście zapotrzebowania na surowce i zmian cenowych z tym związanych.

W artykule zauważono podział pojazdów elektrycznych na BEV (Battery Electric Vehicle) i PHEV (Plug-in Hybrid Electric Vehicle). Niby w obu tych typach głównym źródłem energii potrzebnej do ruchu jest silnik elektryczny, ale rzeczywistość wskazuje raczej na co innego. Stąd pytanie: ilu użytkowników PHEV faktycznie je ładuje (w sensie ładowania akumulatora)? Z moich obserwacji, prawie nikt. Ale czy faktycznie tak jest? Kiedyś zwrócono moją uwagę na relację pomiędzy udziałem pojazdów z możliwością ładowania (w odniesieniu do całej floty pojazdów) a ogólnym zużyciem paliw płynnych - dotyczyło to Norwegii. Wynikało stamtąd dość zdecydowanie, że PHEV nikt nie ładuje (pomijam tu BEV). To po co ludzie kupują PHEV? Korzyściami z takiego zakupu to rozlicznie oferowane preferencje (przeliczające się na finanse) dla posiadaczy pojazdów elektrycznych (no i poniekąd też propagowana moda), a ludzie reagują racjonalnie (każdy chciałby np. wjeżdżać do miasta za darmo, a i za darmo parkować).

Obecnie pojazdy elektryczne potrzebują (zużywają) od 20 kWh/100 km (te mniejsze) do ponad 40 kWh/100 km (te większe, np. Tesla S), licząc skromnie, tj. bez włączonej klimatyzacji, a przecież latem czy zimą może to być uciążliwe. Skoro mają to być eko-pojazdy, to powinny czerpać prąd z eko-źródeł. W krajach, gdzie udział takich źródeł jest wysoki, to "prąd" kosztuje nawet 0.3 EUR/kWh (w końcu na kogoś trzeba przerzucić koszty wspierania eko-energii). W takim układzie samochody elektryczne nie mogłyby wygrać z tradycyjnymi, szczególnie tymi z doładowaniem. Jak na ironię dodam: jak się to ma do postulowanej niekiedy lokalizacji wytwarzania i zużycia energii, jako sposobu na unikanie dużych strat energii elektrycznej w sieciach przesyłowych i dystrybucyjnych? Przecież ta idea lokalizacyjna w dużym stopniu jest realizowana w tradycyjnych pojazdach, gdzie źródło energii i odbiornik są właśnie zlokalizowane w jednym miejscu, a nie z udziałem jakiejś odległej elektrowni.

W tej chwili wygląda na to, że pojazdy elektryczne osiągną sukces. Jasne, że tylko dzięki ogromnemu, wręcz zdumiewającemu, wsparciu. Tu nawet nie chodzi o to, że jakimś państwem czy miastom leży na sercu środowisko, bo z tym po prawdzie bywa różnie, ale o to, że jest to zorganizowane działanie (wymuszanie) ponadnarodowe, dla którego obecnie nie ma alternatywy (jakieś małe państwo nie może sobie tak bezkarnie, tj. bez konsekwencji, nie podpisać konwencji klimatycznych i innych tego typu zobowiązań). Ekonomia niewiele w tym wszystkim ma do gadania, bo cele wydają się inne.

Obserwując postęp techniczny, wydaje mi się, że w niektórych dziedzinach, jak np. rozwój silników spalinowych, dochodzimy do ściany. Pomimo coraz większych nakładów, osiągnane efekty są względnie małe, i w rezultacie kraje dotąd tylko naśladowujące (kopiujące) ten rozwój, mogą wytwarzać prawie porównywalne produkty przy znacznie niższych kosztach. Próbuje się więc zmienić dziedzinę konkurencji na taką, gdzie jest duży potencjał rozwojowy do tego, aby (dzięki posiadanemu potencjałowi badawczemu i kapitałowi) wprowadzać nowe produkty, co przywróci wcześniejsze przewagi. Jest to więc forma ucieczki przed resztą (biedniejszą) świata. A czy ma to sens ekonomiczny, to już sprawa drugorzędna, bo liczy się tylko własna przyszłość.

Pytania, które powinniśmy sobie zadać zanim podyskutujemy o podatkach

Autor: gasch

Zadam kilka pytań:

1. Czy żeby jeden uczestnik rynku/gospodarki/społeczeństwa zyskał to inny musi stracić?
2. Czy na świecie toczy się gra o sumie zerowej?
3. Czy ludzkie potrzeby są ograniczone?
4. Czy wzbogacić można się tylko wyzyskując pracowników najemnych?
5. Czy sprawiedliwym jest, że ktoś kto nie pracuje, czyli nic od siebie nie daje społeczeństwu, może żyć w komfortowych warunkach?
6. Czy jeden człowiek ma prawo decydować o tym jak ma żyć drugi? Ma prawo wiedzieć lepiej co dla innego jest "dobre"?
7. Czy ważniejsza jest wolność czy bezpieczeństwo? Czyli czy wolisz do końca życia siedzieć w więzieniu (maksymalne bezpieczeństwo) czy wolisz być puszczony wolno w lesie/dżungli (gdzie nie spotkasz żadnych ludzi, którzy mogliby ograniczyć Twoją wolność)?

Bez odpowiedzi na takie pytania nie ma co dyskutować o podatkach czy systemie społecznym.

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.